

TYGODNIK SANOCKI

Nie ścigajcie się z życiem



Kilkanaście godzin po tragedii w Długiem, w niedzielę około godz. 14 doszło do kolejnego wypadku na krajowej drodze nr 28 – w Wujskiem, gdzie zderzyło się dwóch motocyklistów. Tym razem, na szczęście, nikt nie zginął. Jednego z poszkodowanych przetransportowano śmigłowcem LPR do Rzeszowa, drugi trafił do szpitala w Sanoku.

Miał niespełna 17 lat i całe życie przed sobą. Pogodny, lubiany, ułożony. Dobry dzieciak... Fascynowały go motocykle. Tak jak Sebastiana, z którym znali się od dziecka. Mieszkali w tej samej podsanockiej wsi. Po skończeniu gimnazjum poszli do tej samej szkoły w Sanoku. Feralnego wieczora razem jechali motorowerem. Dwie o kilka lat starsze dziewczyny podróżowały volkswagenem. Coś zawiodło... ktoś popełnił błąd... a może się zagapił? Wszystko rozegrało się w okamgnieniu. I Anioł Stróż nie zdążył... Paweł zginął na miejscu. Sebastian w ciężkim stanie trafił do szpitala. Podobnie jak młode kobiety z osobówki, które dachowały w rowie.

JOANNA KOZIMOR
joanna-kozimator@wp.pl

Do tragedii doszło w sobotę po godz. 22 na drodze krajowej w Długiem. Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że zmierzający w stronę Krosna volkswagen polo zderzył się z motorowerem, którym jechało dwóch nastolatków. Co było przyczyną tragedii? W jakich okolicznościach doszło do zde-

zenia? Czy motorower wyjeżdżał z drogi podporządkowanej? Z jaką prędkością poruszał się volkswagen? Kto kierował pojazdami? Na te pytania nie ma na razie jednoznacznych odpowiedzi. Sądząc po uszkodzeniach i tragicznych skutkach, impet uderzenia musiał być duży. Rozbitý motorower został na głównej drodze. Volkswagen spadł z wysokiej skarpy i dachował w przydrożnym rowie.

Dla Pawła nie było ratunku – zginął na miejscu. Jego przyjaciół przeżył, ale doznał ciężkich obrażeń ciała. Przewieziono go do szpitala w Brzozowie. We wtorek był nadal nieprzytomny, jego stan określano jednak jako stabilny. Mimo wysiłków lekarzy, nie udało się, niestety, uratować mu zmiążdżonej nogi. Ciężkich obrażeń doznały także podróżujące volkswagenem młode kobiety. Siła uderzenia wyrzuciła je przez przednią szybę z auta. 23-letnia mieszkanka powiatu krośnieńskiego ma bardzo poważny uraz głowy. Lekarze określają jej stan jako krytyczny. W lepszym znajduje się 24-latką z powiatu sanockiego. Obrażenia, jakie odniosła, są poważne, ale nie zagrażają życiu. Prokuratura, która wszczęła śledztwo w sprawie wypadku, liczy, że stan kobiety będzie na tyle dobry, aby umożliwiło to choć krótką rozmowę. Zeznania

24-latkę mogą okazać się kluczowe dla wyjaśnienia przyczyn i okoliczności wypadku.

– W tej chwili nie jesteśmy w stanie w sposób miarodajny tego ustalić. Dodatkową trudność stanowi, iż nie było żadnych świadków bezpośrednich. Mamy pewną hipotezę, ale niepotwierdzoną, więc nie mogę o niej mówić. Po przedstawieniu opinii patomorfologa i biegłego z zakresu ruchu drogowego, do którego zwróciliśmy się o zewidencjonowanie uszkodzeń obu pojazdów, będziemy wiedzieć więcej. Opinia ta powinna przyczynić się do potwierdzenia bądź obalenia przyjętej hipotezy – wyjaśnia prokurator Izabela Jurkowska-Hanus.

Nie minął szok po sobotniej tragedii w Długiem, kiedy kilkanaście godzin później na drodze krajowej nr 28 doszło do kolejnego wypadku z udziałem motocyklistów –

tym razem w Wujskiem. Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że kierujący motocyklem Kawasaki 35-letni mieszkaniec powiatu bieszczadzkiego, podczas wykonywania manewru zawracania, skręcił w lewo. Jazda za nim 20-letni mieszkaniec powiatu leskiego, kierujący motocyklem KTM, zaczął hamować, jednak pomimo podjętej próby ominięcia Kawasaki doszło do zderzenia.

Obaj motocykliści doznali obrażeń. 20-latek został przetransportowany śmigłowcem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego do Rzeszowa. Poszkodowany 35-latek trafił do szpitala w Sanoku.

Ledwie zaczął się sezon motocyklowy, a już mamy dwa poważne wypadki, których bilans jest zatrważający: 1 osoba zabita, 5 rannych, w tym 4 ciężko. Co będzie

dalej, kiedy na drogi wyjadą wszyscy miłośnicy dwóch i czterech kółek? Apelujemy, zwłaszcza do młodych: uważajcie! To nie gra, w której ma się trzy życia. Tu panują inne reguły! I życie jest tylko jedno... Nie ścigajcie się z nim! Pomyślcie o tych, którzy was kochają. O ich bezkresnym cierpieniu, rozpaczliwej rozrywającej serce i bólu, którego nic nie zdoła zagłuszyć. Śmierć zawsze przychodzi nie w porę.

Policja zwraca się z prośbą do świadków tragicznego wypadku w Długiem bądź osób, które posiadają istotne informacje w tej sprawie, o kontakt z Posterunkiem Policji w Besku tel. 13 465 73 75 bądź tel. alarmowy 997 lub z Prokuraturą Rejonową w Sanoku tel. 13 465 65 10.

SZMATY PRZECZ Z CENTRUM MIASTA



8

RZECZY NAPRAWDĘ WAŻNE



9

RATOWNICY NA MEDAL



11

Nikt nie kupił Autosanu

Nie udało się znaleźć nabywcy dla będącego w stanie upadłości likwidacyjnej Autosanu. W piątym już przetargu, który odbył się w kwietniu, nie wpłynęła żadna oferta. Jak poinformował Ludwik Noworolski, syndyk masy upadłościowej, zakład będzie sprzedany z wolnej ręki.

Autosan jest w upadłości likwidacyjnej od października 2013 roku. Pierwszy przetarg na sprzedaż fabryki odbył się w maju 2014 roku. Cena wywoławcza wynosiła ponad 56 mln zł. W kolejnych przetargach była obniżana kolejno do: 50, 48 i 40 mln zł. O ostatnim, piątym przetargu, wyniosła 37 mln zł. Jak zapowiedział syndyk, następnym krokiem będzie sprzedaż z wolnej ręki, na co wyraziła już zgodę sędzia - komisarz nadzorująca upadłość Autosanu. Oznacza to, że syndyk będzie mógł negocjować cenę z potencjalnymi nabywcami.

Skądinąd wiadomo, że nabyciem Autosanu zainteresowany był inwestor zagraniczny. Wspominał burmistrz Tadeusz Pióro w swoim sprawozdaniu podczas ostatniej sesji Rady Miasta. Pod koniec lutego władz Sanoka przyjął przedstawiciela Ayn Al-Khair for Commercial Investments LLC z Izraela - Faresa Tadrosa, prezesa firmy, która mogłaby być ewentualnym kontrahentem. Z przebiegu ostatniego przetargu wynika, że nie złożył on oferty. Pytanie, czy przystąpi do negocjacji?

(jz)



W ubiegłym roku zakład sprzedał 50 autobusów. Obecnie zatrudnia 360 osób. W ubiegłym roku fabryka uzyskała homologację na produkcję superekologicznych autobusów SANCITY i... zafundowała sanoczanom chyba największą reklamę w mieście..

Pieszcy pod kołami

Policjanci sanockiej KPP wyjaśniają przyczyny i okoliczności potrącenia na przejściu dla pieszych 75-letniego mieszkańca Sanoka. Pieszcy dostał się pod koła kierującego fiatem seicento 85-latk.

Do wypadku doszło w niedzielę, tuż po godz. 16, na ulicy Królowej Bony. Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że kierujący fiatem 85-letni mieszkaniec Sanoka, zbliżając się do oznakowanego przejścia

dla pieszych, prawdopodobnie nie zachował należytej ostrożności i potrącił przechodzącego przez nie mężczyznę. Poszkodowany 75-latek doznał obrażeń ciała i został przewieziony do szpitala. /k/



Sosenki już otwarte!!!

Zapraszamy na grill rodzinny oraz zabawę taneczną 1-3.05.2015 r.

INFORMACJA

Burmistrz Miasta Sanoka informuje, że w dniu wyborów tj. 10 maja 2015 r. w godz. od 10.00 do 16.00 udostępniony będzie samochód dla wyborców niepełnosprawnych – kontakt telefoniczny w dniu wyborów 13 46 52 800.

Strażacy też protestują

Do protestujących nauczycieli, pielęgniarzek i położnych, rolników oraz policjantów dołączyli też strażacy. Podobnie jak przedstawiciele innych służb i zawodów, domagają się podwyżek. Prowadzony od miesiąca strażacki protest ogarnął już kilka województw, w tym podkarpackie. Przyłączyła się do niego także sanocka PSP.

stek organizacyjnych PSP o ponad 8 mln zł z tytułu zmiany sposobu naliczania dodatku za wysługę lat. Choć dodatek ten został zwiększony, jest czysto papierowym



Strażacy są kolejną grupą zawodową, która protestuje przeciwko polityce rządu. Ich przedstawiciele widać było podczas niedawnej pikiety w Warszawie.

Strażacy domagają się podwyżek wynagrodzeń, rewaloryzacji pensji, która nie była zmieniana od 2008 roku oraz rewaloryzacji budżetów komend, zabezpieczenia pieniędzy na wzrost dodatków za wysługę lat, a także podniesienia wysokości rekompensaty za nadgodziny z 60 do 100 proc. stawki godzinowej. – Głównym powodem akcji protestacyjnej jest brak działań strony rządowej w sprawie wynagrodzenia. Chcemy waloryzacji wy-

grodzień kwotą nie mniejszą niż koszty inflacji w latach 2009-2014. W naszych komendach budżety potrzebne do utrzymania budynków i sprzętu nie zostały zmienione od 2009 roku. Spójrzmy, o ile teraz droższe jest życie, ile więcej kosztuje na przykład olej napędowy – argumentuje Kazimierz Gładysiewicz, przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w sanockiej PSP.

Kolejny postulat dotyczy zwiększenia budżetu jedno-

zapisem, komendanci nie otrzymali bowiem żadnych pieniędzy na ten cel.

Protest polega na oflagowaniu budynku komendy. Strażacy zapewniają, że nie ma obawy, aby nie jeździli na akcje. – Strajk nie wchodzi w grę. Każdy z nas ślubował służbę bez względu na wszelkie przeciwności. Chcemy jednak żyć godnie i zwrócić uwagę władzom na nasze problemy – podkreśla szef strażackiej „Solidarności”.

/k/

Podarowali nadzieję na życie

„Dwa wymazy i do bazy” pod takim hasłem już po raz piąty studenci-wolontariusze rejestrowali potencjalnych dawców szpiku w sanockiej PWSZ. W ciągu dwóch dni (22-23 bm.) wolę taką zadeklarowało 59 osób.

Maja Kustra, studencka ambasadorka Fundacji DKMS, jest inicjatorką i do brym duchem wszystkich akcji w Sanoku. – Każdy potencjalny dawca jest na wagę złota! Może uratować życie komuś choremu na białaczkę. Choćby tylko jedna osoba zgłosiła się podczas akcji, to dla tej jednej warto poświęcić swój czas i siły – zapewnia studentka. – Wiemy, że kilka osób z naszych studenckich akcji już oddało szpik. Takie informacje ogromnie dodają sił wolontariuszom. Miło wiedzieć, że to co robimy, ma sens. Cieszymy się, że ludzie są coraz bardziej świadomi. Często przychodzą z pytaniami, czy pobranie bóli, czy jest bezpieczne dla zdrowia, jaka jest procedura pobrania materiału do przeszczepu. Rozwiązujemy wszelkie wątpliwości. Odpowiadamy na każde pytanie. Podczas jednej z akcji zgłosiło się małżeństwo: – Razem braliśmy ślub, razem będziemy gotowi pomóc swoim genetycznym bliźniakom – stwierdzili. Takie chwile są niezwykle wzruszające.

Następna akcja studencka odbędzie jesienią. Jeśli ktoś chciałby wcześniej dołączyć



do bazy potencjalnych dawców szpiku – przypomina, że decyzja powinna być świadoma i odpowiedzialna! – może zamówić zestaw rejestracyjny przez Internet. Szczegóły na stronie: www.dkms.pl/zostan-dawca. /wlk/



Sanok

* Oszustwo internetowe. Dzięki przechwyceniu danych dostępowych nieznany sprawca włamał się na konto bankowe 41-letniego mężczyzny, wyprowadzając 9000 zł, które zostały przebrane na nieznane konto. Zdarzenie zgłoszono 22 kwietnia.

* Dwa dni później policja otrzymała zgłoszenie o kolejnym oszustwie internetowym. 37-letnia kobieta kupiła przyczepkę do roweru, płacąc za nią przelewem 650 złotych. Niestety, nie otrzymała zakupionego przedmiotu, ani zwrotu pieniędzy, a kontakt ze sprzedającym urwał się.

* Kradzież w lokalu przy ul. Mickiewicza (25 kwietnia). Osiemnastoletnia kobieta straciła pozostawioną w łóżku torebkę, w której miała dowód osobisty i kartę płatniczą.

* Tego samego dnia doszło do aktu wandalizmu przy ul. Rymanowskiej. Nieznany sprawca ostrym narzędziem porysował karoserię Volkswagena Golfa. Właściciel pojazdu szkodę wstępnie oszacował na kwotę 6 tys. zł.

* O tysiąc zł więcej wyniosły straty w efekcie kradzieży, do której doszło przy ul. Targowej (27 kwietnia). Sprawcy włamali się do zbiorników paliwa trzech pojazdów dostawczych: Daf, Scania i Iveco. Następnie po pokonaniu zabezpieczeń dokonali kradzieży około 1500 litrów oleju napędowego.

Gmina Zagórz

* Kolejne oszustwo internetowe. Mieszkanca Poraja zawiadomiła Policję (21 kwietnia) o złożonym zamówieniu zakupu blisko stu sztuk zaproszeń weselnych, które nie zostały jej dostarczone. Nie otrzymała też zwrotu pieniędzy w kwocie 420 zł.

Gmina Sanok

* Tego samego dnia w Tyrzowie Solnej doszło do kradzieży dwóch akumulatorów z koparki gąsienicowej, która znajdowała się na działce budowlanej. Straty wyceniono na kwotę ok. 800 zł.

Kierowcy na promilach

Niestety, statystyka znów ostro w górę – w minionym tygodniu policjanci złapali aż dziecięciu miłośników jazdy na podwójnym gazie. Połowa wpadła w Sanoku: 23-latek kierujący Oplem (0,33 promila alkoholu w wydychanym powietrzu), 52-latek w Audi (0,23), 46-latek w Fiacie (1,15), 54-latek w Volkswagenu (1,23) i 56-latek na rowerze (2,22). Mocna impreza musiała być 27 kwietnia w Zahutyńcu, gdzie zatrzymani zostali: 29-latek w Land Roverze (0,33), 53-latek w Hyundaiu (0,88) i 32-latek w Volkswagenu (0,37). Ponadto mundurowi ujawnili: w Rzepedzi – 25-latkę w BMW (0,84), w Zarszynie – 39-latkę na motorowerze (0,77).

TYGODNIK SANOCKI
www.tygodniksanocki.eu
e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku.
Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro.
Redaktor tech.: Artur Kucharski. Korekta: Teresa Radwańska. Redaktor wydania: Bartosz Błażewicz.
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00.
Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34.

Druk: Media Regionalne Sp. z o.o. ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa, Oddział w Kielcach, Drukarnia ul. Mechaniczna 12, 39-402 Tarnobrzeg
Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel.13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Więcej na inwestycje

W 2015 roku Sanok wyda na inwestycje 17,5 mln zł – o 6,3 mln zł więcej niż w 2014. Nie znaczy to, że kondycja finansowa miasta się poprawiła. Powodem kilkumilionowego wzrostu są zadania finansowane z funduszy zewnętrznych, przede wszystkim termomodernizacja trzech obiektów i zabezpieczenie osuwisk. Podobnie jak w poprzednich latach, nędzne wręcz pieniądze przeznaczono na drogi: zaledwie 1,5 mln zł.

JOLANTA ZIOBRO
jolanta-zibro@wp.pl

Kwotę blisko miliona złotych zarezerwowano na budowę sali gimnastycznej przy Gimnazjum nr 2. Na razie budowa została wstrzymana ze względu na ogłoszenie upadłości przez wykonawcę. – Nie ma jeszcze decyzji, co dalej. Na kontynuowanie budowy przez firmę musi wyrazić zgodę sędzia komisarz i rada wierzycieli. Drugi możliwy scenariusz jest taki, że syndyk odstąpi od kontynuowania budowy i miasto będzie musiało ogłosić drugi przetarg i znaleźć nowego wykonawcę – wyjaśnia Edward Olejko, wiceburmistrz ds. komunalnych.

Nie cuda, tylko dotacje

5,2 mln zł przewidziano na termomodernizację trzech obiektów: Szkoły Podstawowej nr 1, Przedszkola nr 3 i Domu Sportowca na terenie MOSiR. Są to inwestycje przygotowane w ubiegłej kadencji i dofinansowywane w 68-procentach z tzw. Funduszy Norweskich. –

W trakcie przetargów planowane kwoty zawsze ulegają zmniejszeniu. W przypadku SP1 zakończyliśmy procedurę wyboru oferty, która jest niższa o około 30 procent od kosztorysu inwestorskiego i wynosi 1,8 mln zł. Oszczędności będą także w przypadku Domu Sportowca, który zrobimy za 483 tys. zł – informuje Piotr Bochnia, zastępcę naczelnika Wydziału Inwestycji i Remontów Kapitałnych.

Do października zostaną zrealizowane duże inwestycje, związane z zabezpieczeniem dwóch osuwisk: na Górze Parkowej i Skarpie Staromiejskiej o wartości 4,8 mln zł, z czego 3,6 mln zł to dofinansowanie z Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji. W obu przypadkach trwa postępowanie przetargowe i można się spodziewać, że również w tym przypadku ostateczne ceny będą niższe od planowanych.

– Na inwestycje przewidziano w sumie 17,5 mln zł, co stanowi 15 procent budżetu. W 2014 roku wydatkowano 11,2 mln zł, czyli 12,5 procent budżetu. Na tak duży



Drogi z płyt, dziury takie, że koło można urwać. Kiedy robiliśmy zdjęcie, mieszkający w pobliżu mężczyzna zaproponował, aby miasto dało materiały, a ludzie sami połatają największe wyrwy.

wzrost w bieżącym roku składają się przede wszystkim inwestycje termomodernizacyjne i zabezpieczenie osuwisk – wyjaśnia „cudowne” polepszenie wskaźników inwestycyjnych Kazimierz Kot, skarbnik miasta.

Nędza na drogach

Niestety, podobnie jak w poprzednich latach, pieniądze przeznaczone na drogi są więcej niż skromne: zaledwie 1,5 mln zł (200 tys. zł wydano już na zapłacenie faktur z 2014 roku). – W mieście mamy 88 km dróg, z

czego mniej więcej 30 procent jest w należytym stanie. Stan techniczny pozostałych jest zły i bardzo zły. Zapóźnienia w tej dziedzinie są ogromne – stwierdza wiceburmistrz Olejko. Dla mieszkańców jest to jedna z najbardziej dotkliwych bolączek; nie ma właściwie dnia, by do Urzędu Miasta nie przyszła delegacja albo nie wpłynęło pismo od mieszkańców w tej sprawie. – Ludzie są bardzo niezadowoleni ze stanu dróg i mają olbrzymie pretensje. Płacą podatki i chcą, aby przynajmniej dało się po mieście normalnie chodzić i jeździć. Pytają, co komu po ładnym centrum, które podoba się turystom, jeśli nie są zaspokojone podstawowe potrzeby tych, którzy mieszkają tu na co dzień. Trudno nie zgodzić się z takim poglądem – dodaje nasz rozmówca.

Dróg nie da się wyremontować czy wybudować w ciągu roku czy dwóch – to zadanie, które musi być rozpisane na wiele lat, realizowane systematycznie i planowo. Dziś szacuje się, że aby doprowadzić trakty miejskie do właściwego stanu technicznego,

łącznie z położeniem asfaltu na drogach gruntowych i z płyt betonowych potrzeba... kilkadziesiąt milionów złotych.

Póki co, największe kwoty na drogi, zaplanowane w tegorocznym budżecie, wynoszą w granicy 200 tys. zł. I tak na ulicy Jodłowej (Biała Góra) zostanie przebudowana droga i wybudowana kanalizacja deszczowa za kwotę 215 tys. zł; kontynuowana będzie także przebudowa Alei Wojska Polskiego (kanalizacja deszczowa, chodnik, nawierzchnia) za 199,8 tys. zł. Warto odnotować oczekiwaną kontynuację remontu ul. Łany, Jezierskiego. Nawierzchni asfaltowej doczekają się w końcu mieszkańcy ulicy Didura (183 m), gdzie straszą płyty betonowe; ruszy też remont ul. Kollątaja, która faktycznie jest w stanie „śmierci technicznej”.

Ulice przewidziane w „budżecie drogowym”:

Łany (100 tys. zł), Kollątaja (95 tys. zł), Jodłowa (215 tys. zł), Lenartowicza (chodnik – 39 tys. zł), Jasna (30 tys. zł), Feliksa Giełki (chodnik – 43 tys. zł), Zamenhofska i Norwida (chodnik – 159 tys. zł), Didura (183 tys. zł), Pogodna (30 tys. zł), Jezierskiego (119 tys. zł), Szewska i Królowej Jadwigi (109 tys. zł), Okrężna (88 tys. zł), Al. Wojska Polskiego (199 tys. zł)

Nowy zarządca cmentarzy

Od 1 maja zarządem cmentarzy komunalnych zajmie się w imieniu miasta Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszaniowej.



Administracja nadal będzie mieściła się na Cmentarzu Centralnym, w Domu Przedpogrzebowym przy ulicy Dąbrowieckiej.

W Sanoku, przez ostatnie 23 lata, cmentarzem administrowała firma prywatna, świadcząca jednocześnie usługi pogrzebowe. Ponieważ miasto zaczęło być oskarżane o sprzyjanie praktykom monopolistycznym, nowy burmistrz zdecydował o wypowiedzeniu umowy. Zapadła decyzja, iż zarządem cmentarzy zajmie się SPGM.

Administracja cmentarza nadal będzie funkcjonowała w budynku przy ulicy Dąbrowieckiej, w godzinach 8-16. Co w sytuacji, kiedy ktoś umrze poza godzinami urzędowania, w nocy albo w dni świąteczne? – Będzie zapewnił 24-godzinny dyżur pod wskazanym numerem telefonu. Dyżurujący pracownik SPGM będzie miał klucze do chłodni i w każdej chwili ją udostęp-

ni – wyjaśnia Jacek Gomulka, naczelnik Wydziału Gospodarki Komunalnej i Lokalowej.

Jak zapewnia nasz rozmówca, nie zmienia się stawki dotychczas obowiązujących opłat. SPGM będzie pobierało opłaty m.in. za nadzór nad kopaniem grobu, wjazd na cmentarz, wynajem chłodni, przygotowanie i udostępnienie kaplicy, nadzór porządkowy przy budowie i remontach nagrobków, czynności administracyjne. Z kolei do kasy miasta nadal będą wpływały pieniądze za wykup miejsca pod grób i jego użytkowanie.

Obowiązkiem administratora będzie m.in. sprzątnięcie na cmentarzu, koszenie, przycinanie zieleni. W jego gestii będzie też obsługa kaplicy i chłodni.

– Rocznie w Sanoku, na cmentarzach komunalnych, odbywa się około 300 pochówków – informuje naczelnik Gomulka.

Miasto w jakimś stopniu będzie musiało partycypować w utrzymaniu cmentarza. Do tej pory za sam wywóz śmieci urząd płacił około 170 tys. zł rocznie. Czyli mniej więcej tyle, ile wynosiły wpływy do budżetu za wykup miejsca pod groby i ich użytkowanie. Jakie były dochody administratora, nie wiadomo; nie miał on obowiązku przedstawiania ich miastu. – Z naszych szacunków wynika, że za osiem miesięcy tego roku nasz dochód wyniesie 58 tys. zł – mówi Jacek Gomulka.

Przejmując administrację cmentarzy, urząd korzystał z doświadczeń sąsiednich gmin; Jarosławia, Leska, Brzozowa. Przykładowo w Jarosławiu – porównywalnym pod względem liczby mieszkańców i cmentarzy – spółka komunalna zajmuje się tym od kilkadziesiąt lat.

Czy jest szansa na zakup programu do zarządzania cmentarzem, który umożliwi osobom zainteresowanym np. wyszukanie miejsca pochówku danej osoby, sprawdzenie, czy wniesione są opłaty albo wolne miejsca w kolumbarium. – To bardzo użyteczny program; od wielu lat nasz wydział każdego roku wnioskuje o jego zakup, ale wciąż brakuje pieniędzy. Kwota jest niemała, bo w granicy kilkadziesiąt tysięcy, myślę jednak, że prędzej czy później będziemy musieli przemyśleć się do tego wydatku – stwierdza Jacek Gomulka.

Konkursy tak, ale nie wszędzie

Jest odpowiedź na interpelację radnego Jakuba Osiki w sprawie konkursów na stanowiska dyrektorów placówek podległych samorządowi miejskiemu, oświatowych i kulturalnych. Burmistrz, choć „jest zwolennikiem wyłaniania stanowisk kierowniczych w trybie postępowania konkursowego”, dopuszcza wyjątki od reguły.

Podczas marcowej sesji Rady Miasta radny Jakub Osika złożył interpelację, w której pytał, czy nowy burmistrz wróci do konkursowego trybu wyłaniania kierowników w podległych mu placówkach, a w sytuacji, kiedy komuś zostanie przedłużona umowa bez konkursu, czy poda do publicznej wiadomości uzasadnienie. Radny zwracał uwagę, że poprzedni wódcarz Sanoka odstąpił od zasady konkursowego obsadzania stanowisk i wprowadził uznaniowość w tej dziedzinie.

Radny otrzymał już odpowiedź. Burmistrz Tadeusz Pióro wyjaśnia, że powierzenie stanowisk odbywa się zgodnie z obowiązującymi przepisami, to jest ustawą o systemie oświaty (dyrektorzy szkół podstawowych, gimnazjów, przedszkoli) oraz ustawą o pracownikach samorządowych (SDK, MBP, MOSiR, MOPS, żłobki).

Na tej podstawie, w wyniku przeprowadzonego postępowania konkursowego na wolne stanowisko

kierownicze w MOPS, został 9 lutego wyłoniony nowy dyrektor tejże placówki.

W 2015 roku planuje się jeszcze przeprowadzenie konkursów w pięciu instytucjach miejskich: Szkole Podstawowej nr 3, Przedszkolu nr 2, Żłobku nr 1 (w związku z przejściem dyrektorów na emeryturę) oraz w Gimnazjum nr 3 (w związku z zakończeniem pięcioletniej kadencji) oraz na dyrektora MOSiR (dotychczasowy szef został zwolniony dyscyplinarnie).

Burmistrz nie przewiduje natomiast żadnych ruchów w Sanockim Domu Kultury i Miejskiej Bibliotece Publicznej, uzasadniając, iż w 2010 roku, w wyniku przeprowadzonych postępowań konkursowych, szefem tych instytucji powierzono obowiązki na czas nieokreślony.

Czy Jakub Osika jest usatysfakcjonowany udzielonymi wyjaśnieniami? – Owszem. Celem mojej interpelacji nie było wpływanie na politykę kadrową miasta, a jedynie poznanie jej mechanizmów. Cieszę się, że pan burmistrz także jest zwolennikiem wyłaniania stanowisk kierowniczych w trybie konkursowym. Rozumiem, że miętka kontynuacja sposobu zarządzania przyjętego przez poprzedników, stanowi wyjątek od reguły – komentuje radny.

(jz)

(jz)

*** Jak minęły pierwsze tygodnie Pana pracy na stanowisku dyrektora Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Sanoku?**

– Pracowicie. Zapoznałem się z pracownikami, ustaliłem zasady naszej współpracy, wprowadziłem też kilka zmian usprawniających funkcjonowanie Ośrodka. Praca w MOPS jest trudna i wymaga od wszystkich zaangażowania. W moim odczuciu najważniejsza jest zespółowość. Chciałbym, abyśmy byli zespołem, który nie tylko spełnia zadania środowiskowe i świadczy pomoc pieniężną w postaci m.in. zasiłków rodzinnych, świadczeń alimentacyjnych czy dodatków mieszkaniowych,

potrzebują wsparcia, chcą dzielić się swoimi pomysłami, oczekują życzliwej rozmowy lub porady. Ta grupa już się konsoliduje, a pierwsze spotkania w MOPS odbędzie się 7 maja o godz. 15.30. Zaangażowałem w to asystentów rodzinnych, którzy mają nad wszystkim czuwać. Jeśli się uda, będziemy chcieli zaprosić do udziału w projekcie wolontariuszy i zainteresować nim słuchaczy Uniwersytetu III Wieku. Inne pomysły będą wynikały z projektów oraz „naszej inwencji twórczej”, której wymagam od wszystkich swoich pracowników.

*** W tej grupie znajduje się również Pana poprzednik – to chyba niezbyt szczęśliwa sytuacja?**

ona do tych, którzy jej najbardziej potrzebują...

– Uważnie się temu przyglądam. Widzę potrzebę ukazania naszym „klientom”, jak i społeczeństwu, że udzielanie pomocy przez MOPS nie zawsze musi kończyć się wypłatą świadczenia. Czasami lepiej jest nie dać pieniędzy do ręki, a zdecydowanie motywować do działania na rzecz poprawy swojego bytu czy sytuacji rodziny, zgodnie z zasadą: zamiast ryby podaj wędkę. Nie jest to jednak łatwe, gdyż przekazanie pieniędzy wydaje się najprostsze, a odmowa takiego wsparcia i zastąpienie go innym spotyka się nieradko z niezrozumieniem osób wnioskujących o pomoc.

wą wykorzystują ją zgodnie z przeznaczeniem i jeśli tak się nie dzieje, mają obowiązek reagować i tak robią. Mam jednak świadomość, że wszystkich tego typu problemów od zaraz nie naprawimy, zwłaszcza, że nasza interwencja obciążona jest ryzykiem ostrego sprzeciwu i niezadowolonia. Dlatego też ściśle współpracujemy z Policją, Strażą Miejską i innymi instytucjami. Zapewniam, że będziemy się temu uważnie przyglądać, aby wydawać pieniądze z rozwagą i w sposób przemyślany.

*** Jak duża jest to kwota?**

– W ciągu ubiegłego roku wydatkowaliśmy około 17,5 mln złotych. Kwotą tą objęte były własne zadania gminy oraz dotowane i dofinansowane z budżetu państwa. Obecna sytuacja finansowa nie jest najlepsza, a osób potrzebujących pomocy stale przybywa, co obserwujemy choćby po wciąż rosnącej liczbie dodatków mieszkaniowych. Na-

Zamiast ryby dają wędkę

z Rafałem Gużkowskim, dyrektorem Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, rozmawia Joanna Kozimor

ale też prowadzi pracę socjalną w środowisku lokalnym naszych podopiecznych.

*** W jaki sposób?**

– Pracujemy nad projektem zmiany schematu organizacyjnego oraz usprawnieniem komunikacji z „klientami” MOPS-u. Zaproponujemy nowe formy działania, może innowacyjne jak dla Ośrodka, jeśli chodzi o osoby wykluczone społecznie, samotne, niepełnosprawne. Jeden z pomysłów, będący już w realizacji, to stworzenie samopomocowej grupy wsparcia. Pomysł ten podsunęła mi pani, którą spotkałem na Śniadaniu Wielkanocnym zorganizowanym na sanockim Rynku. Jej córka jest fryzjerką i mogłaby kogoś ostrzyć czy uczesać w zamian za jakąś inną przysługę. Aktywizacja osób bezrobotnych poprzez wymianę doświadczeń i umiejętności to bardzo dobre rozwiązanie. Do udziału w spotkaniach grupy zapraszamy zresztą wszystkich, którzy

– Może nie w tej grupie, ale pracujemy razem. Myślę, że sytuacja jest równie dyskomfortowa dla mnie, jak i pana Andrzeja, ale jak dotychczas radzimy sobie z nią. Nie zamierzam oceniać swego poprzednika – chciałbym wykorzystać jego wiedzę oraz doświadczenie i usprawnić to, co może być lepiej prowadzone i zarządzane. Od 1 kwietnia powołałem nowego kierownika działu pomocy środowiskowej i pracy socjalnej, którym została pani Beata Szmilyk – długoletni pracownik Ośrodka. Do końca roku funkcję tę pełniła inna osoba. Zmiana ma na celu lepszą organizację pracy. Musimy wprowadzić system oszczędnościowy i zoptymalizować nasze działania.

*** Także w zakresie udzielanej pomocy finansowej? Nie brak głosów, iż nie zawsze trafia**



*** Ludzi denerwują zwłaszcza miejscowi pijackowie, którzy pierwsi ustawiają się w kolejce po zasiłek i zaraz potem – w monopolum...**

– Z pewnością tak mogło się zdarzyć, proszę jednak pamiętać, że tym ludziom ustawa o pomocy społecznej również pozwala udzielać pomocy, w tym również pieniężnej. Pracownicy socjalni każdorazowo monitorują, czy osoby otrzymujące pomoc finanso-

we społeczeństwo starzeje się i ubożeje. Ale jest jak jest i trzeba działać. Ponieważ MOPS jako jednostka samorządu terytorialnego nie w każdym projekcie może wziąć udział, chcemy jako pracownicy założyć stowarzyszenie, które będzie mogło pozyskiwać środki do działań na rzecz tych mieszkańców Sanoka, którzy potrzebują wsparcia w zakresie pomocy społecznej.

Powiat, miasto i gmina razem uczczą Konstytucję

Samorząd powiatowy, miejski i gminny organizuje wspólne obchody święta Konstytucji 3 Maja. W programie uroczystości towarzyszących: Przedszkolaki z Biało-Czerwoną, VII Młodzieżowa Parada Niepodległości, wspólne muzykowanie i śpiewy patriotyczne, czyli Sanok Śpiewa na Majowo.

Głównym punktem programu będzie msza święta w kościele farnym (niedziela, godz. 11) w intencji Ojczyzny, twórców i obrońców Konstytucji. Wezmą w niej udział przedstawiciele władz, instytucji, organizacji, poczty sztandarowe, a uświetnią: Zespół Wokalny „Soul” i Chór „Sones” parafii pw. Przemienienia Pańskiego oraz Górnicza Orkiestra Dęta SZGNiG.

Po mszy zostaną złożone kwiaty pod Krzyżem Pamięci. Następnie uczestnicy przejdą pod pomnik Tadeusza Kościuszki. Przemówienie wygłosi starosta Roman Koniczny; głos zabierze także burmistrz Tadeusz Pióro. W trakcie uroczystości majowe pieśni wykona zespół „Soul”. Na zakończenie orkiestra dęta odegra Hymn Narodowy. (z)

Uroczystości towarzyszące:

30 kwietnia (czwartek), Rynek:

* Przedszkolaki z Biało-Czerwoną – godz. 10

* VII Młodzieżowa Parada Niepodległości, przejście ulicami: 3 Maja, Kościuszki, Mickiewicza, Zamkową, pomnik „Synom Ziemi Sanockiej” – godz. 11

3 maja (niedziela), dziedziniec sanockiego zamku:

* Sanok śpiewa na majowo – czyli wspólne muzykowanie i śpiewanie popularnych polskich piosenek – godz. 17.

Będzie pikietą kolejarzy

Kolejowi związkowcy stracili cierpliwość. Na cztery dni przed wyborami prezydenckimi postanowili zwołać pod Urzędem Marszałkowskim w Rzeszowie pikietę protestacyjną. – Walczyliśmy o takie rozkłady jazdy, które dałyby szansę na renesans przewozów pasażerskich. Władze województwa zignorowały nasze postulaty. Połączenia, które wprowadzają od 1 maja, to kpina! – podkreślają stanowczo.

Związkowcy protestowali już w styczniu, kiedy przestały funkcjonować niektóre linie kolejowe zawieszona przez Urząd Marszałkowski, w tym 108 między Zagórzem a Jasłem. Na 23 stycznia zwołali pikietę pod siedzibą

dy jazdy wzbudziły – zwłaszcza na południu regionu – wielkie niezadowolenie. I trudno się dziwić, skoro na przykład na trasie Zagórz – Krosno przewidziano tylko jeden pociąg i to o abstrakcyjnych godzinach. Jego funkcjo-



Kolejarze z Zagórza od kilku lat walczą o powrót pociągów i zmianę polityki wojewódzkich władz wobec południa regionu.

władz Podkarpacia. Odwołali ją po zaproszeniu do „okrągłego stołu” celem opracowania strategii współpracy między zarządem województwa, związkami a zainteresowanymi samorządami. Celem – jak zapewniali władze – miały być optymalne rozkłady jazdy, dające realne szanse na przyćmienie podróży i stworzenie alternatywy dla transportu drogowego.

Od 1 maja zamknięte od początku roku linie zostaną ponownie uruchomione. Jednak zaproponowane przez Urząd Marszałkowski rozkla-

nowanie uzależniono w dodatku od partycypacji ościennych samorządów w kosztach. Oliwy do ognia dołądził stwierdzenie, iż takie rozwiązanie to wynik wspólnych uzgodnień, co absolutnie mija się z prawdą.

W tej sytuacji związkowcy uznali, że nie ma na co czekać. I zapowiedzieli, że pikietą protestacyjną jednak się odbędzie. Zaplanowano ją na 6 maja o godzinie 11, – więc cztery dni przed wyborami prezydenckimi. Czy i jak zaważy na wyniku wyborczym, przekonamy się już niebawem. /joko/

Wiktorek pojechał na operację



Udało się! Dzięki ofiarności i pomocy ludzi dobrej woli, czteroletni Wiktor Wojnarowski, który urodził się z poważną wadą serca, pojadzie do Niemiec na operację. Przeprowadzi ją jeden z najwybitniejszych kardiochirurgów na świecie: prof. Edward Malec.

Po porodzie zdiagnozowano u niego Zespół Hipoplazji Lewego Serca. Wada polega na niewykształceniu prawidłowo lewej komory i struktur z nią związanych (aorta, zastawki). Kilka dni po urodzeniu chłopczyk przeszedł operację ratującą życie w Prokocimiu. Potem były kolejne zabiegi i korekty. Niestety, jego stan dramatycznie się pogarszał. Okazało się, że jedynym ratunkiem jest operacja w Niemczech. I to jak najszybsza.

– Pieniądze: 31,5 tysiąca euro zebrała fundacja Cor Infantis. Bardzo aktywną akcję prowadzili

również rodzice i najbliżsi, dzięki którym odbyły się zbiórki w Wielkiej Brytanii, USA i w Polsce, m.in. w sanockich parafiach. Uzbierali ponad 60 tys. zł. Pieniądze te zdeponowane są na naszym koncie i zostaną wykorzystane na wyjazd do Niemiec i związane z tym potrzeby: transport, hotel, zakup leków, rehabilitację – wyjaśnia Damian Biskup z Fundacji „Czas nadziei”, której podopiecznym jest Wiktor. Zabieg odbędzie się 6 maja. Operację przeprowadzi prof. Edward Malec, który przez wiele lat pracował w Prokocimiu, a obecnie w Niemczech. (z)

Kobiety kreatywne

Tytułowe bohaterki to 52 artystki – profesjonalistki i pasjonatki malarstwa – z Polski i Słowacji, które już po raz drugi umówiły się na twórcze spotkanie w Sanoku. Jego plonem jest niezwykle barwna wystawa w holu SDK, której leitmotywem są tym razem kwiaty.



Wystawa i piękny gest artystów, którzy przekazali swoje prace na rzecz szpitala, zintegrowały oba środowiska.

— Kiedy przed dwoma laty – z inicjatywy Oli Tabisz – zrodził się pomysł wystawy „Kobiety kreatywne”, nie sądziłam, że będzie ciąg dalszy. A jednak! Paniom tak bardzo się u nas spodobało, że postanowiły zorganizować kolejną ekspozycję. Okazała się jeszcze bardziej udana od pierwszej. Co ciekawe, artystki twier-

dzą, że nie powiedziały wcale ostatniego słowa. Myślę, że przekształci się to w fajne bienale, do którego chcemy zaprosić też artystki z Ukrainy i Węgier. – Udanego „przedsięwzięcia” pozazdrościli nam panowie, więc w przyszłym roku przygotujemy męską odmianę „kreatywnych” – mówi Anna Maria Pilszak, komisarz wystawy.

Co do tego, że przedsięwzięcie warte jest uwagi i kontynuacji, wątpliwości nie mieli licznie przybyli na wernisaż widzowie, wśród których znalazło się dwóch szczególnych gości: dr Józef Oberc, ordynator Oddziału Chirurgii Onkologicznej szpitala w Brzozowie oraz jego zastępca Jarosław Długosz. Przybyli, aby podziękować artystom, któ-

rzy nieodpłatnie przekazali swoje prace na rzecz Oddziału, zapewniając odrobinę radości jego pacjentom. Wśród donatorów znaleźli się: Aleksandra Ciepiewska-Tabisz, Barbara Bandurka, Renata Gorączko, Małgorzata Kruk, Elżbieta Wesółkin, Leon Chrapko, Agnieszka Nowacka, Anna Maria Pilszak, Szcze-pan Dębiński – firma DEF, Andrzej Ottawa, Anna Simkalicova, Maria Lelkova i Margita Resovska.

To już kolejna inicjatywa tego typu i nie ostatnia. – Idea narodziła się podczas poprzedniej wystawy i rozwinęła pięknie w tym roku. Postanowiliśmy wspólnymi siłami rozpropagować ją jeszcze bardziej i zrobić kolejną zbiorówkę w Polsce i na Słowacji, aby rozweselić kolejne szpitale – wyjawia Anna Maria Pilszak, pomysłodawczyni akcji. Artystki ujawniły również talenty... kulinarne, o czym można się było przekonać podczas powernisażowego spotkania. – Słowaczki przywiozły mnóstwo własnych wypieków, nasze panie nie chciały być gorzej, więc w efekcie zrobiło się małe wesele... – śmieje się pani Anna. Nic w tym dziwnego – w końcu było to spotkanie kobiet kreatywnych... /joko/



Co ludzie gadają

Tylko dla chłopaków

TOMASZ CHOMISZCZAK



Obejrzały ostatnio w sanockiej BWA spektakl „Lista przebojów nie tylko dla oldboyów” zachęcił mnie do refleksji natury językowej. Nie napiszę więc o samym przedstawieniu (swoją drogą, świetna zabawa), a przyjrę się ostatniemu słowu z tytułu – czyli „oldboyowi”. Jako jedno z nielicznych zachowuje ono jeszcze angielską pisownię (choć występuje też z „j” na końcu), a zarazem już zupełnie zasymilowało w polszczyźnie – na tyle, że właściwie nie szukamy rodzimego odpowiednika.

Zresztą, czy w ogóle znajdziemy nań jedno dobre swoje określenie? Słowniki w jego wyjaśnieniach muszą posługiwać się całymi zdaniami: „oldboy” to zwykle „zawodnik po zakończeniu kariery biorący udział w zawodach organizowanych specjalnie dla sportowców w starszym wieku”, ewentualnie „muzyk lub piosenkarz, który po latach przerwy powraca na estradę”. Szerzej – ktoś podejmujący w „słusznym” wieku dawną aktywność, z której był znany lub która była pasją jego młodzińskich lat. Czyli „aktywista emeryt”? Albo „stary maleńki”? No, nie bardzo. Przyznaję Państwu, że niełatwo znaleźć tu krótkie polskie określenie. Ale ja właściwie nie o tym...

Olśniła mnie otóż przy okazji „oldboya” myśl, iż w zasadzie nie ma on wersji żeńskiej! Tyle innych anglojęzycznych słów dzieli płcie sprawiedliwie: ot, choćby „business-

man” i „businesswoman”. Albo, bliżej naszego tematu leksykalnego, „playboy” i „playgirl”. Ale czy ktoś widział takie dzwono: „oldgirl”? Ano nie! Właściwie wychodzi na to, że także kobietę, która w wieku senioralnym znów z sukcesem realizuje dawne pasje, wypadaloby nazwać po męsku „oldboyem”... No ale jakże to tak?

Problem nie jest jednak czysto językowy; polega chyba raczej na tym, że nadanie kobiecie miana „oldgirl” byłoby uznane za nietakt. Wszak paniom, jak wiadomo, wieku się nie wytyka, nawet się ich o wiek nie pyta. Pytanie takie zresztą nie miałyby sensu: wiadomo, iż kobiety zwykle mają lat ledwie 18. Ewentualnie 18+. Panie po prostu wykraczają poza granice czasu, czyniąc z niego bliżej nieokreśloną abstrakcję. Einstein byłby pewnie zadowolony, bo teoria względności – w tym przypadku względności podawanego wieku – świetnie się tu realizuje w praktyce.

I tylko nam, „oldboyom”, lata lecą. Dla nas więc i starość, i przebrzmiałe życia przeboje. Bo już chyba nie podboje?

Muzyka na Pograniczu – suplement

Jeszcze nie przebrzmiały echa II Międzynarodowego Festiwalu Muzyka na Pograniczu Sanok 2015, który sprowadził do naszego miasta wielu znakomitych muzyków i adeptów sztuki wokalne. Pozwalamy więc sobie wrócić na chwilę do wydarzeń z ubiegłego tygodnia, dzięki którym Sanok przez trzy dni rozbrzmiewał feerią rzadkiej urody dźwięków.

Z racji ograniczonego miejsca na łamach „Tygodnika”, nie zmieściliśmy informacji o nagrodach specjalnych przyznanych przez jurorów. Zachwyceni organizacją Festiwalu i „ponadprzeciętnym poziomem” wykonawców, postanowili uhonorować kilkoro z nich w sposób wyjątkowy. Któż dostąpił tego zaszczytu?

Przewodniczący jury Jacek Piskorz ufundował nagrodę specjalną „Warto ćwiczyć” dla akordeonisty Seweryna Gajdy – brzydszej połowy Duetu Gajda, który zajął 3. miejsce w kategorii zespołów. W ślady szefa konkursowego gremium poszedł Kuba Badach, który przyznał indywidualne wyróż-

nienie „Warto tworzyć” Milenie Ginalskiej. Stanisław Łopuszyński (towarzyszający na fortepianie Zuzannie Jurczak – laureatce I. miejsca w kategorii solistów) został uhonorowany za wzorowy akompaniament. Sympatyczna para pojawi się również podczas 3. edycji Festiwalu, została bowiem zaproszona do udziału w specjalnym koncercie – wraz z innymi laureatami I. miejsc – sanoczką Marią Korzeniowską (ex aequo), zespołem „Kasharam” z PWSZ oraz tegoroczną rewelacją i zdobywcą Grand Prix – zespołem „Kagyuma”.

Jury przyznało również wyróżnienia za osiągnięcia uczniów w konkursie dla opiekunów: Jo-



Nie wiadomo, kto był bardziej zadowolony z nagrody – fundator Piskorz (z prawej), czy beneficjent Gajda.

anny Litwin, Krzysztofa Zajdla, Lucyny Durał, Magdaleny Skubisz oraz Zofii Kielar.

A potem „koniec zwiędzył dzieło” – w ostatnim akapicie festiwalowego werdyktu czytamy: „Tegoroczny Konkurs piosenki dla młodzieży i studentów stał na wysokim poziomie. Festiwal wspaniale rokuje na przyszłość i stał się miejscem obja-

wienia talentów na światowym poziomie. Należy podkreślić wzorową organizację i przebieg Festiwalu.” Nic dodać, nic ująć. Dla dr Iwony Bodziak, dyrektora Festiwalu – to najcenniejsza nagroda. I najbardziej motywująca. Za rok jednak kolejna edycja Muzyki na Pograniczu.

/joko/



Prowadząca koncerty z wielką klasą Lidia Jazgar także została uhonorowana – kwiatami, które wręczyła Marysia Korzeniowska.

KINO SDK ZAPRASZA

Pierwszy weekend majowy to – przedpremierowe! – projekcje filmu „Wiek Adaline”. W piątek i niedzielę o 17, w sobotę o 20. „Selma” to kolejna propozycja – nominowany do Oscara dramat polityczny: w piątek i niedzielę o 19.30, od poniedziałku do środy o 18.

Dla czytelników, którzy jako pierwsi zadzwonią do redakcji w piątek o godz. 12, mamy podwójne wejściówki na filmy.

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Rodzinie, Przyjaciółom, Znajomym,
którzy w tak bolesnych chwilach dzielili z nami smutek i żal oraz wszystkim, którzy tak licznie uczestniczyli w ostatnim pożegnaniu
śp. Macieja Hrywniaka
serdeczne podziękowania składa
Żona, Synowie oraz Rodzice

Państwu
Joannie i Wiesławowi Banachom
najszczerze wyrazy współczucia z powodu śmierci Syna składają
Pracownicy Muzeum Historycznego w Sanoku

Wiesławowi Banachowi
wyrazy szczerego żalu i współczucia z powodu śmierci Syna składają
Dyrektor i Pracownicy Wydawnictwa BOSZ

Wielka majówka na zamku

Nazwa imprezy nie brzmi zbyt fascynująco: Dni Otwarte Funduszy Europejskich, program za to jest znakomity: czytanie Beksińskiego przez mistrza nad mistrze – Andrzeja Seweryna; zbójnicki napad na zamek; koncert rockowy. Dla każdego coś milego. Na imprezę zapraszają: Marszałek Województwa Podkarpackiego i Muzeum Historycznego, w dniach 7-8 maja (czwartek i piątek).

W czwartek, w „Sali 25 obrazów” Galerii Beksińskiego, wybitny aktor Andrzej Seweryn czytać będzie opowiadania Zdzisława Beksińskiego (który, jak się okazało, na początku lat sześćdziesiątych XX wieku parzył się także pisaniem), przygotowane do druku przez wydawnictwo BOSZ. Sanoczanie mieli okazję poznać niektóre z utworów malarza podczas cyklu spotkań „Beksiński: od-czytanie”. Możemy już chyba oficjalnie zaanonsować, że Andrzej Seweryn będzie odtwórcą głównej roli w filmie „Ostatnia Rodzina” o Beksińskich, w reżyserii Jana P. Matuszyńskiego. Film otrzymał dofinansowanie Państwowego Instytutu Sztuki Filmowej i ma wejść na ekrany w 2016 roku.

Spotkanie z opowiadaniem Beksińskiego w interpretacji wybitnego aktora – w czwartek 7 maja o godzinie 17.



Zakuwanie w dyby przerabialiśmy już podczas Światowego Zjazdu Sanoczan. Zabawy było co niemiara.

W piątek 8 maja, od godziny 10 do 14, dziedziniec zamkowy przejmą we władanie rycerze i rozbójnicy. Projekt „Podróż w czasie – dzień na średniowiecznym sanockim zamku” odtworzy napad rozbójników na sanocki kasztel; zobaczymy też „turniej plebejski” oraz kata zakuwającego w dyby. Będzie można przymierzyć strój i ekwipunek rycerski. Organizatorzy zapraszają szkoły, przedszkola, rodziców z dziećmi. – Tę część imprezy przygotowali ludzie z Pracowni Historycznej „Scutum” z Sanoka. Wystąpią w strojach z epoki, z re-

kwizytami. Na pewno można spodziewać się barwnego, ciekawego widowiska – mówi Wiesław Banach, dyrektor Muzeum Historycznego.

Po południu, o godz. 17 w Sali Gobelinowej, odbędzie się spotkanie z autorami fascynującej książki „Świadkowie Tajemnicy” – dziennikarzem Grzegorzem Górnym i fotografem Januszem Rosikonem, którzy wyruszyli w podróż tropem relikwii Chrystusowych. Owocem wyprawy po różnych krajach świata jest dokumentacja na temat przedmiotów związanych z osobą Jezusa, będą-

cych najcenniejszymi relikwiami chrześcijaństwa: Całunu Turyńskiego, Chusty z Manopello, Sudarionu z Owiedo, Tuniki z Argenteil, Sukni z Trewiru. Będzie okazja kupienia tej znakomitej książki.

A wieczorem o godz. 19, w „Sali 25 obrazów” wystąpi zespół „The Calog” – formacja rockowa rodem z Rzeszowa, założona w 1993 roku przez braci Michała i Marcina Baryckich. Zespół ma na swoim koncie trzy albumy i osiem singli; koncertował m.in. w Radiowej Trójce. Zapraszamy!

Jolanta Ziobro

WYCZYTAM WAM WSZYSTKO

IZABELA ZIRPEL-TWORAK

Jestem od zawsze fanką kolei... Jaremcze i Worochta perły Karpat

Dwie miejscowości położone w samym środku Europy, w których ludzie odkrywają dodatkową przyjemność odpoczynku w górach, na przełomie XIX i XX wieku. Przyczynkiem do kariery turystycznej tych miejscowości było powstanie linii kolejowej w latach 1890-1895 zbudowanej ze Stanisławowa do Woronienki. Był to majstersztyk myśli i realizacji inżynierskiej. Całość liczyła 96 km w połowie przecinała dolinę rzeki Prut, którą na odcinku 40 km przekraczała aż czterokrotnie. Budując tę trasę trzeba było zaprojektować wiadukty, mosty i tunele, utwardzać brzoż niebezpiecznej, zwłaszcza po ulewach rzeki. W Jaremczu zbudowano most kamienny z głównym łukiem o rozpiętości 65 metrów, było to wówczas w Europie największe prześło. Natomiast pod Worochtą zbudowano imponujący wiadukt o przesłach ostrołukowych. Trasa od samego początku stała się wizytówką Galicji. Był to temat tysięcy widokówek i fotografii prywatnych rozsyłanych wówczas do rodzin i znajomych. Co najciekawsze, konstrukcja mostu w Jaremczu stała się wzorem dla budowniczych kamiennych mostów na trasach kolejowych w Alpach austriackich i włoskich. Autorem tego genialnego dzieła był Polak inżynier-projektant, budowniczy Stanisław Rawicz-Kosiński. Człowiek systematycznej pracy organizacyjnej, zapatrzony w ideały pozytyw-



wizmu. Był absolwentem Politechniki w Pradze. Po ukończeniu studiów pracował przy budowie saksońsko-turyńskiej linii kolejowej wzdłuż rzeki Elstery. Po powrocie do Galicji, posiadając znakomite rekomendacje podjął pracę, między innymi przy budowie kolei na trasie Lwów-Beskid. Nadzorując jej najtrudniejszy odcinek od miejscowości Skole do przełęczy Beskid. I tak po dwóch latach szybkiej i ciężkiej pracy w roku 1887 przejechał tamtędy pierwszy pociąg. Na bazie tego sukcesu z austriackiego Ministerstwa Kolei Żelaznych otrzymał zlecenie wykonania projektu i realizacji budowy trasy łączącej Galicję Wschodnią z Królestwem Węgier. Trasa zaprojektowana była ze Stanisławowa przez Delatyn, Woronienkę do Marmaros-Sziget na Węgrzech.

Okazuje się, że można było w górach zbudować trasę kolejową... bez komentarza!

KRESOWA ATLANTYDA t.II
Stanisław Sławomir Nicieja

Projekt Akunin

Grigorij Szałwowiec Czchartisz-wili. Gruzin mieszkający w Rosji od 1958 roku. Eseista, tłumacz z języka japońskiego, autor kryminałów przeważnie rozgrywających się w realiach carskiej Rosji. Przeglądając strony o Akuninie, natknęłam się na wywiad z nim. Na pytanie o to, jaka jest recepta na dobrą powieść odpowiedział: „Precyzja i jeszcze raz precyzja. Trzeba całość rozplanować od najblajszego elementu – spis bohaterów, historię każdego z nich, mapę ich kontaktów.” Zwróciło to moją szczególną uwagę, bo to jest właśnie to, co w Akuninie bardzo polubiłam, a co jest bardzo widoczne w „Kochanku Śmierci”. Autor doskonale, a przy tym dyskretnie łączy wątki. Wspaniale opisany klimat XIX wiecznej Moskwy a szczególnie Chitrowki, rosyjska dintojra, barwna historia moskiewskiego ulicznika Sienki, piękna kobieta fatalna o imieniu Śmierć. Skąd takie imię? Ano wszyscy jej adoratorzy, którzy zostali mężami, umarli w bardzo dziwnych okolicznościach. Kobieta uzależniona od narkotyków, którymi przykrywa autentyczną, nie od opanowania potrzebę prawdziwej miłości. Uczucia brakującego jej od zawsze. Do tego Erast Fandorin, który w tej

akurat powieści pojawia się w połowie akcji, ale odgrywa jak zwykle główną rolę. Inteligentny, sprytny, wykształcony, bystry, lekko jękający się w życiu codziennym. Miła mu to w chwili, gdy musi odegrać zaplanowane przedstawienie związane z pojmieniem mordercy. Nietuzinkowy Masa, Japończyk doskonale wytrenowany w sztukach walki, pełni rolę Anioła Stróża Sienki i Fandorina. Sienka biedny młody chłopak, chcący za wszelką cenę wyrwać się z biedy i braku poszanowania. Zostaje przyjęty do bandy Księcia i wtedy dopiero rusza akcja powieści. Dużo dystansu, poczucia humoru i dobrej literatury. Akunin to recepta na przyjemną rozrywkę. Jego książka wpisuje się świetnie w ramy literatury rozrywkowej: wciągająca, barwna, a jednocześnie dopracowana językowo i merytorycznie. Akunin w swoich powieściach lubi grę gatunków, dlatego są one zawsze trochę baśniowe i niesamowite. Akunin to słowo japońskie i znaczy „lot”. Autor podaje jeszcze inne znaczenia tego słowa i wygląda na to, iż Projekt Akunin przybrał postać bardzo udanej kariery.

KOCHANEK ŚMIERCI
Borys Akunin
Izabela Zirpel-Tworak

Z Potaczałą o Bieszczadach

Bieszczady to jeden z najbardziej niezwykłych zakątków Polski. To nie tylko wspaniała i dzika przyroda, ale też niezwykli ludzie i związane z nimi historie. W sanockiej PWSZ odbyło się (24 bm.) spotkanie z Krzysztofem Potaczałą – dziennikarzem, miłośnikiem Bieszczad, mieszkańcem naszego regionu. W księgarniach właśnie ukazała się książka „Bieszczady w PRL-u 3” jego autorstwa.

W spotkaniu uczestniczyło kilkadziesiąt osób, studentów i mieszkańców Sanoka oraz okolic. Uczestnicy mieli okazję poznać kulisy powstawania książek z cyklu „Bieszczady w PRL-u”, oglądać unikatowe fotografie z tamtego okresu i posłuchać anegdotów związanych z pracą nad książkami i niezwykłymi poszukiwaniami, jakie autor prowadził, aby dotrzeć np. do konkretnych zdjęć. Gość zdradził, że w trakcie „pisarskich wędrówek” natknął się na kilka tematów, których specjalnie nie poruszył w książce – uznał je bowiem

za na tyle obszerne i ciekawe, że zasługujące na osobne publikacje.

Nawiązując do najnowszej publikacji, stwierdził: – Nie da się opowiedzieć o wszystkim i w taki sposób, żeby zadowolić wszystkich. Ta złożona z dwunastu rozdziałów książka to pewien osobisty zbiór opowieści o wydarzeniach, które – w moim przekonaniu – zasługują na przypomnienie. Oraz o ludziach, bez których Bieszczady byłyby uboższe: historycznie, społecznie, kulturowo. Nie zawsze jest poważnie, bo i być nie powinno. Jak w życiu. Jeśli ktoś przez chwilę się pośmieje – będzie mi miło. Tak samo, jak jeśli się wzruszy lub kiedy nim z lekka zatrzęsie, bo nie zgodzi się z taką lub inną opinią, nie we wszystko uwierzy, a może mu się PRL odbije czkawką. Ważne, że zareaguje.

Aktualnie Krzysztof Potaczała pracuje nad zaktualizowanym i poszerzonym wydaniem książki „KSU – rejestracja buntu”, za którą w 2010 roku otrzymał nagrodę Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

/wlk/



POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Panu Marcinowi Gałkowskiemu
wyraży szczerego współczucia
z powodu śmierci Mamy
składają



Zarząd i Pracownicy
Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki
Komunalnej Spółka z o.o. w Sanoku

Wyraży głębokiego współczucia Rodzinie
z powodu śmierci
śp. Teresy Rejnin

byłej Pracownicy Starostwa Powiatowego w Sanoku
składa



Starosta i Pracownicy
Starostwa Powiatowego w Sanoku

Z głową w chmurach

Maciej Pospieszynski to człowiek żyjący – dosłownie i w przenośni – z głową w chmurach. Jest jednym z najbardziej utytułowanych pilotów akrobacyjnych. W ciągu ostatnich pięciu lat zdobył kilkanaście medali mistrzostw świata i Europy. O swojej pasji i miłości do latania opowiadał w ostatni piątek młodzieży z Gimnazjum nr 1.

Ma 34 lata. Jest absolwentem Akademii Obrony Narodowej w Warszawie i pilotem-instruktorem w Aeroklubie Warszawskim. Zaczął latać w wieku 17 lat. Na spotkaniu z młodzieżą dyskretnie przemilczał fakt, że nie raz, nie dwa zdarzało mu się urywać ze szkoły, aby rano jechać do ukochanego aeroklubu. Początkowo pracował przy wciąganiu, zarabiając na szkolenie szybowcowe. Opowiedział nam o tym Artur Kucharski, nasz redakcyjny kolega, który z kolei pasjonuje się robieniem zdjęć lotniczych i nieraz miał okazję podziwiać Macieja w akcji. Mistrz przyjeżdża do Bezmiechowej, aby szkolić Jana Woźnego, innego pozytywnego szaleńca, który ma ambicję zostać mistrzem Anglii



Maciej kocha obiektyw i obiektyw kocha Macieja...

w akrobacji szybowcowej, w kat. Basic (pan Jan był bohaterem tekstu w bożonarodzeniowym numerze „TS”).

W 2012 i 2014 roku Pospieszynski sięgnął po najwyższe trofea, zdobywając tytuł Mistrza Świata akrobacji

szybowcowej w klasie Unlimited oraz złote medale za program znany, nieznan i dowolny. Razem z Michałem Andrzejewskim tworzy grupę akrobacyjną na dwóch szybowcach – jedyną w Polsce i jedną z kilku na świecie.

– To przykład człowieka, który swoje hobby, pasje, marzenia potrafił przekuć w sposób na życie i zarabianie pieniędzy, oczywiście dzięki ciężkiej pracy i determinacji – podkreśla Paweł Stefański, dyrektor Gimnazjum nr 1. Zorganizowane w szkole spotkania miały na celu zwrócenie także uwagi na tradycje lotnicze naszego regionu – z bocze Słonnego w Bezmiechowej wykorzystywane jest przez szybowców od lat 20. XX wieku! W pobliżu Sanoka funkcjonują dwa lotniska: w Krośnie i w Rzeszowie. Mamy dynamicznie rozwijającą się Dolinę Lotniczą, a na Politechnice Rzeszowskiej można studiować „Lotnictwo i kosmonautykę”. – Młodzież ma szansę zdobycia wykształcenia kierunkowego i pracy w regionie, na co także chciałem zwrócić uwagę – dodaje dyrektor Stefański, prywatnie siostrzeniec Jana Woźnego. (jz)

Laureaci i finaliści

Znamy już wyniki konkursów przedmiotowych Podkarpackiego Kuratorium Oświaty. Uczniowie z naszego powiatu zdobyli dziesięć tytułów laureatów w kategorii podstawówek (najwięcej dla SP4) i osiem w gimnazjalnej (głównie G2). Indywidualnie najlepiej wypadł Jakub Błażowski z SP Zagórz, uzyskując pierwszy wynik z matematyki w całym województwie. Poniżej wykaz laureatów i finalistów w kolejności według zajętych miejsc.



W starszej grupie najlepiej wypadło Gimnazjum nr 2, mając aż czterech laureatów (na zdjęciu wraz z opiekunkami).

GIMNAZJA

Język angielski: laureaci – Łukasz Bałut (G3), Hubert Rybka, Julia Futyma (oboje G2), finaliści – Paulina Jurasińska (G3), Dawid Łęga (Zagórz), Anna Nikiel (G4), Marcin Winnicki (Strachocina), Dawid Gagatko (Nowotaniec), Paulina Bukowska (G4).

Język polski: finalistka – Julia Kucharska (Zagórz).

Biologia: laureaci – Anna Nikiel (G4), Mateusz Witowicz (Zagórz), finaliści – Monika Białowas, Weronika Białowas (obie Besko), Katarzyna Olszewska (G1), Daniel Kozdraś (Zagórz), Katarzyna Gołda (G3), Jakub Wańcowiat (Zagórz).

Chemia: laureat – Kamil Pałacki (Tarnawa Dolna), finalistka – Cyprian Felenczak (Zagórz).

Fizyka: finaliści – Cyprian Felenczak (Zagórz), Kamil Herbetko (G3), Szymon Kasprzyk (Zagórz), Jakub Grzyb (G1).

Geografia: finaliści – Piotr Fic, Katarzyna Jezior (oboje G3).

Niemiecki: laureatka – Katarzyna Olszewska (G1), finalistka – Dagmara Jankowska (G4).

Matematyka: laureat – Ireneusz Worek (G1), finaliści – Cyprian Felenczak (Zagórz), Daria Wielgosz (G2).

Historia: laureatka – Aleksandra Cupryk (Zarszyn).

SZKOŁY PODSTAWOWE

Język angielski: laureaci – Amadeusz Lubieński (SP1), Emil Bonk (SP3), Agnieszka Widota (SP1), finaliści – Daria Wojtowicz (SP1), Nikodem Massey (SP3), Kacper Stach (Tarnawa D.), Krystian Kalemba (SP4), Mateusz Miklicz (SP4).

Matematyka: laureat – Jakub Błażowski (Zagórz), finaliści – Jan Dziuba (SP4), Szymon Marszałek (Zagórz).

Język polski: laureaci – Jakub Kłodowski (SP4), Anna Milczanowska (SP2), Mateusz Miklicz, Julia Pierz, finalistka – Milena Kędra (wszyscy SP4).

Historia: laureat – Ernest Mołczan (SP6), finaliści – Maciej Sachajdak (SP2), Krzysztof Kopiec (SP6).

Przyroda: laureat – Tomasz Nowak (Niebieszczyń), finalistka – Mateusz Miklicz (SP4).

Fundacja Książat Lubomirskich, której prezesem jest Jan Lubomirski Lancoroński, uruchomiła program dla wybitnej młodzieży z naszego regionu. Młodzi ludzie, którzy osiągnęli znaczące sukcesy w nauce, kulturze, przedsiębiorczości lub sporcie, a znajdują się w trudnej sytuacji materialnej, mogą ubiegać się o cenne stypendia i granty.

Stypendia do wzięcia

Książę Jan Lubomirski Lancoroński, który w ubiegłym tygodniu gościł na Podkarpaciu, spotkał się m.in. z uczniami i studentami. Przybliżając działania swojej Fundacji, zachęcał najzdolniejszych do ubiegania się o stypendium bądź wypłatę grantową. Program Fundacji ruszył w połowie kwietnia

i obejmuje młodzież z powiatów: przemyskiego, przeworskiego, lubaczowskiego, jarosławskiego, sanockiego, leskiego i bieszczadzkiego.

O wsparcie finansowe mogą starać się zarówno uczniowie, jak i studenci (w wieku 18-24 lata), którzy osiągnęli wybitne wyniki w następujących dziedzinach: nauka, kultura i sztuka,

przedsiębiorczość oraz sport. Do rozdania jest 50 grantów o wartości 1000 zł każdy oraz 10 całorocznych stypendiów w kwocie 6 tys. zł, wypłacanych w miesięcznych ratach po 500 zł.

Aby dokładnie zapoznać się z wymogami, należy odwiedzić stronę internetową Fundacji www.fundacja ksiazat lubomirskich.pl. Wnioski można składać do końca sierpnia br., wysyłając je na wskazany adres. /joko/

§ Prawnik radzi

Zamierzam złożyć do sądu pozew o zapłatę odszkodowania. W jakiej ilości powinienem złożyć pozew w sądzie, gdy pozwanym jest jedna osoba? Czy liczba kopii załączników musi odpowiadać liczbie kopii pozwu? Tomek z Sanoka

Wskazać należy, ogólną zasadę, że wszelkie pisma składane do Sądu składa się w tylu egzemplarzach, ile występuje stron w sprawie, a dodatkowo jeden egzemplarz do akt sprawy dla Sądu. Analogicznie należy postąpić z załącznikami dołączonymi do pozwu.

Każdy pozew składany do Sądu oprócz tego, iż musi spełniać określone wymogi formalne, musi również posiadać dołączone do niego odpowiednie załączniki. Niektóre z nich są fakultatywne, jak np. ilość składanych dowodów w sprawie, a niektóre obligatoryjne. Oprócz odpowiedniej ilości odpisów pozwu należy złożyć taką samą ilość odpisów wszystkich załączników. One też są przesyłane wraz z pozwem do strony pozwanej.



Porad Prawnych udziela Radca Prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska 38-500 Sanok, ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13-46-45-113, www.witowska.com Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.pl

Podstawa prawna: ustawa z dnia 17 listopada 1964 r. Kodeks postępowania cywilnego (Dz.U.1964.43.296 z późn. zm.)

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Panu Krzysztofowi Banachowi

Radnemu Rady Miasta Sanoka wyrazy głębokiego i szczerego współczucia z powodu śmierci Brata składają

Przewodniczący Rady Miasta i Radni Rady Miasta Sanoka

Burmistrz Miasta Sanoka i Pracownicy Urzędu Miasta

Naszej Koleżance

Krystynie Zacharskiej

wyrazy szczerego i głębokiego współczucia z powodu śmierci Matki składają



Dyrektor oraz Pracownicy Powiatowego Urzędu Pracy w Sanoku

Wszystkim, którzy wspierali nas dobrym słowem i modlitwą oraz uczestniczyli w ostatniej drodze mojego Męża

śp. Leopolda Burnatowskiego

serdeczne podziękowania składa



Żona z Rodziną

Wyrazy szczerego współczucia

z powodu śmierci Mamy

Koleżance Danucie Tatar

składają



Kierownictwo i Pracownicy Inspektoratu ZUS w Sanoku

Wyrazy szczerego żalu i głębokiego współczucia

Panu Stanisławowi Zajdłowi

z powodu śmierci Syna składają



Burmistrz Sanoka i Pracownicy Urzędu Miasta

Szmaty, precz z centrum miasta

Rozmowa z artystą plastykiem Piotrem Kolano, autorem rubryki „Sanockie Kwiatki”

* Od kilkunastu miesięcy prowadzi Pan krucjatę przeciwko brzydocie i zaśmiecaniu przestrzeni publicznej reklamami. Areną stał się „Tygodnik Sanocki”, a mieczem słowo pisane. Świetnie Panu idzie – „Sanockie kwiatki” zyskały uznanie i sympatię Czytelników; żywe teksty budzą emocje i refleksję. Pisał Pan już wcześniej?

– Tylko szkolne wypracowania (śmiech), ale nauczyciele mieli ze mną kłopot, gdyż podobnie, jak w przypadku projektowania, odcinałem to co zbędne, aby dojść do meritum. W rezultacie tekst kurczył się do kilku najistotniejszych zdań.

* Zatrzymują czasem Pana ludzie na ulicy, aby podzielić się swoimi uwagami? Jak reagują ci piętnowani za oszpecone budynki i szmatławce reklamy?

– Żyjemy w niewielkim mieście, nie jestem anonimowy. Owszem, nieraz słyszę: „Fajnie, że pan pisze, mam podobne spostrzeżenia”. Ludzie często do mnie dzwonią, nawet nie wiem, skąd mają mój numer. Reakcje w większości są pozytywne, aczkolwiek zdarzyło się niedawno, że ktoś żądał przeprosin, groził sądem i wyzywał od debili...

* Sympatia i poparcie czytelników to za mało, aby coś zmienić. Realne narzędzia ma władza. Czy miejscowi decydenci, którym szczególnie powinno zależeć na estetyce miasta, reagują? – Mam małe sukcesy. Udało mi się wstrzymać uchwalenie Miejscowych Planów Zagospodarowania Przestrzennego „Śródmieście II” i „Park Miejski”, które były już w programie sesji Rady Miasta, a w których zabrakło ostrzeżeń dotyczących reklam. Niektóre z zapisów były wręcz niespójne z istniejącymi już planami. Wcześniej chodziłem w tej sprawie do urzędników, ale rozkładali ręce, że jest za późno, że zakończył się etap projektowania oraz konsultacji i nie można nic zrobić. Napisałem więc pismo do przewodniczącego Rady Miasta i przewodniczącego Komisji Infrastruktury Miejskiej, ilustrując je fotografiami zeszpeconych fragmentów miasta. W efekcie plany zostały zdjęte z obrad sesji i wróciły do projektanta. Pozwoliłem sobie zebrać swoje sugestie i przekazać je wiceburmistrzowi Olejko do wykorzystania w pracach nad wspomnianymi planami.

* Codzienna praktyka pokazuje jednak, że plany sobie,

a życie sobie. Od 2010 roku obowiązuje MPZP „Jagiellońska I”, obejmujący obszar między ulicą Daszyńskiego a Podgórze – do Rynku, a centrum i tak wygląda jak wschodni bazar pełen reklamowego baracha. Kto ma egzekwować przestrzeganie zapisów MPZP?

– Jestem dociekliwy człowiek i już wiem, że władną instancją jest Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego.

* Myśli pan, że inspektor nadzoru budowlanego znajduje czas i chęci, by zajmować się szyldami i banerami?

– Rozmawiałem z panem burmistrzem Pióro, który zwrócił się do PINB o zajęcie się tematem. Jest więc nadzieja. Nie rozumiem na przykład, dlaczego zeszpecono ładnie odnowioną kamienicę powyżej Zespołu Szkół nr 5, gdzie pojawiła się ogromna reklama. Jeden z zapisów planu mówi przecież, że łączna powierzchnia reklam, szyldów i znaków informacyjno-plastycznych nie może przekroczyć 15 procent powierzchni ścian.

* Nie myślał Pan, aby skryknąć wokół siebie podobnie myślących ludzi? Pańskim największym sojusznikiem powinno być choćby Towarzystwo Przyjaciół Sanoka i Ziemi Sanockiej, którego władze – niestety – największej czasu i energii poświęcają na działalność polityczną i wybory.

– Grupa nacisku, może i by się przydała, ładem przestrzennym powinni jednak zająć się osoby do tego przygotowane, które „czują bluesa” i mają urzędowe umocowanie, np. konserwator zabytków czy miejski plastyk.

* Nie przesadza Pan? Co miałby do roboty plastyk na etacie w niepełna 40-tysięcznym mieście, które przeżywa stagnację? Pan, zresztą, nie pełni takiej funkcji?

– Nie jestem plastykiem miejskim. Opiniowałem na zlecenie urzędu niektóre projekty z zakresu informacji wizualnej, co nie znaczy, że moje sugestie zostały uwzględnione. Czy



Banery, szyldy, plansze – wszystko z różnych parafii – powiewające na wietrze „szmaty”, migające ekrany. Tak, niestety, wygląda sanocki deptak. W tym bałaganie trudno dostrzec np. piękne secesyjne balkony i ciekawe detale architektoniczne.

taki człowiek miałby co robić? A o czym ja piszę od tylu miesięcy? Otoczenie nieustannie się zmienia – coś się jednak buduje, remontuje, powstają nowe elewacje, sklepy, placówki. Aby zachować ład i porządek w przestrzeni publicznej, ktoś musi nad tym systematycznie czuwać.

* Jak Pan skomentuje opinię, że Kolano „krytykuje wszystko, co nie wyszło spod jego ręki”?

– To tak, jakby powiedzieć, że w „Ameryce biją Murzynów”. Ale kto? Gdzie? Kiedy? Dzielę się swoimi przemyśleniami i spostrzeżeniami. Wszystkie wypowiedzi na łamach „TS” dotyczą jakiegoś problemu, można z nimi polemizować. Jeśli ktoś ma inne zdanie, niech je przedstawi – rozmawiajmy, dyskutujmy, ścierajmy się na argumenty.

* Nie obawia się Pan, że pański głos będzie „wołaniem na puszczy”. Jakże metody i narzędzia są potrzebne, aby chronić krajobraz i architekturę, wyeliminować z przestrzeni publicznej wielkie, krzykliwe, paskudne, z niczym się nie komponujące banery, szyldy, plansze, powiewające na wietrze „szmaty”, migające ekrany?

– Niezbędna jest ustawa o ochronie krajobrazu. Temat śledzę na bieżąco; na razie projekt po poprawkach senackich powrócił do sejmiku i wprowadzone zmiany zosta-

ły pozytywnie przyjęte przez pracujące nad nim komisje. Ważne, że odpowiedzialne organy będą mogły działać nie tylko na terenie publicznym, ale też prywatnym. Wszystko, co widać z ulicy, będzie traktowane jako „przestrzeń społeczna”. Ustawa przewiduje na przykład audyty krajobrazowe, które wyznaczą miejsca szczególnie cenne krajobrazowo. W Sanoku, moim zdaniem, do takich miejsc należy zaliczyć choćby Wzgórze Zamkowe, dzięki czemu wyrzuci się stamtąd reklamy.

* Okej, ale z drugiej strony właściciel, dzierżawca, przedsiębiorca, jakoś musi zaistnieć. Jeśli w mieście funkcjonują na przykład trzy konkurencyjne salony tego samego operatora telefonii komórkowej, każdy chce zaznaczyć swoją obecność.

– Co nie znaczy, że reklama ma „wylewać” się na elewacje, chodniki, przesłaniać zabytki i miejsca widokowe, atakować wszystkie zmysły. Idąc deptakiem, chciałbym zobaczyć ładną perspektywę z ciekawą architektonicznie kamienicą na rogu 3 Maja – Piłsudskiego, a nie „szmatę” z napisem PLAY. To także niszczenie walorów turystycznych niewielkiego, urokliwego miasta, skrojonego na miarę człowieka, żyjącego swoim nieśpiesznym rytmem. W centrum Sanoka, między innymi z braku

odpowiedniej powierzchni, powinny funkcjonować wyłącznie szyldy, a towary i usługi można reklamować w witrynach, na słupach ogłoszeniowych, w mediach. Naturalnym miejscem na zaprezentowanie oferty handlowej jest przede wszystkim witryna. Właściciele mają tu ogromne pole do popisu i nie wiem, dlaczego tego nie wykorzystują.

* Cóż, w centrum Sanoka wciąż funkcjonuje sklep, w którym wiszą bawelniagacie w rozmiarze XXXL...

– Fakt, ładne wystawy można policzyć na palcach jednej ręki. Na placu św. Michała zwraca uwagę sklep „Madonna” z estetycznie wyeksponowanym towarem, ciekawymi, przemyślanymi kompozycjami. Szanowni kupcy – bierzcie przykład!

* Największe reklamowe kosmary w mieście...

– Budynek „Sopsanu” przy ulicy Kościuszkowej, SDH, ogrodzenie przy Gimnazjum nr 2, mur oporowy pod zamkiem.

* A miejsca, które mogłyby służyć za wzorzec?

– Hmm, nie kojarzę. Choć formuła „Sanockich kwiatków” to wskazywanie i piętnowanie szpetoty to obiecuję, że rozejrzę się po mieście i podzielę wnioskami z czytelnikami „TS”.

Rozmawiała
Jolanta Ziobro



Po prostu horror. Reklama stojąca, wisząca, oblepiona ogłoszeniami rywna i wywalony na zewnątrz klimatyzator. Ludzie, zlitujcie się!

W każdej kieszeni jej eleganckiego (zawsze!) zakietu znajduje się komórka. Dzwonią właściwie bez przerwy. I wtedy, kiedy ich właścicielka siedzi u fryzjera (systematycznie!), i wtedy, kiedy biega ze spotkania na spotkanie. Także wtedy, kiedy jest chora. Choćby nawet chciała je wyłączyć, nie robi tego, bo zaraz potem ma wyrzuty sumienia. A może ktoś właśnie potrzebował jej pomocy?

ANNA STRZELCKA

Śmieje się, że tak zajęta jak teraz, na emeryturze, nie była nigdy. Ale skoro wymyśla się od podstaw sprawnie działający miejski wolontariat, kiedy stoi się za funkcjonowaniem Uniwersytetu Trzeciego Wieku czy uczestniczy w pracach Fundacji „Szpital” – czegoż chcieć?

Ci, którzy ją znają (czy są jeszcze gdzieś tacy, którzy jej

Mała Cesia musiała to zrobić naprawdę dobrze, skoro o składanie życzeń dyrektorowi proszona była potem co roku, aż do zakończenia zagórskiej edukacji.

Choć w domu rodziców nigdy się nie przelewało, pamięta, że nie czuła się z tego powodu gorsza – wyżywała się w nauce i podczas zajęć pozalekcyjnych – śpiewała, recytowała, tańczyła, a także... uczyła tego inne dzieci! Skąd wzięły się

Szkola i życie w sanockim internacie to też kąpiele w miejskiej łaźni (i powroty z mokrą głową, na przykład w zimie), wychodzenie do kościoła przez okno w szkolnej kuchni (takie czasy...) czy sukienka na studniówkę dokończona przez krawcową na godzinę przed balem i to tylko pod warunkiem, że Cesia wydoi jej kożę... Całe szczęście, że w Rzepedzi należało to do jej obowiązków!

Potem była praca w Gminnej Spółdzielni w Komańczy. Wrzucona na głęboką wodę szybko nauczyła się nowych obowiązków i mogła pomagać rodzinie. Nie samą jednak pracą żyje młody człowiek.

W Spółdzielni urzędował

skę, że nauka gry na organach nie powinna sprawić jej większych trudności i zaproponował obsługę niedzielnych sum. Dał czas na naukę – dwa tygodnie i klucze do kościoła, żeby mogła ćwiczyć. Robiła to bardzo sumiennie, po pracy, do późnej nocy, przy świeczce, grając i śpiewając kościelne pieśni. W Komańczy do dziś opowiadają sobie o pewnym kolejarzu, który wracał o późnej godzinie do domu i dzięki tym cesinym ćwiczeniom... doznał niemal objawienia: „Cud w kościele, panie, organy grają, anieli śpiewają, światłość bije! A mówiła mi żona, żebym nie szedł na te karty!”. Taki to był jej pierwszy – anielski – wolontariat.

do „Mazowska”? Tak, TEGO „Mazowska”! Pokonała setki chętnych, doszła do finału. Przesłuchiwała ją sama Mira Zimińska-Sygietyńska i to ona dostrzegła wielki talent w dziewczynie z Bieszczad. Gdyby nie zdecydowana interwencja babci Marii (czy pisaliśmy już o władzy, jaką babcia sprawowała w tej rodzinie?), która sprzeciwiła się planom wnuczki, kto wie, co by się działo dalej. A tak Cesia w areszcie domowym przepłakała parę nocy i znalazła sobie kolejne pasje.

Parę lat później, razem z mężem, który grał na skrzypcach i akordeonie, postanowili dołączyć do zespołu „Bukowanie”. To właśnie wtedy po-

warunek: muszą zabierać dzieci. W efekcie repertuar dziecięcych piosenek synka państwa doktorostwa, małego Januszka, obejmował na przykład taką przyspiewkę: „Moja Katarzyna, możesz mi się przydać w nocy pod pierzyną” oraz wiele innych, niekoniecznie bardziej przyzwoitych.

W roku 1960 powstała Gminna Spółdzielnia w Bukowsku. Młodej ekonomistce zaproponowano posadę księgową. I tak rozpoczął się najtrudniejszy, ale i przynoszący najwięcej satysfakcji etap jej życia zawodowego, zakończony wieloletnią prezesurą. Zaoferowanie sklepów, handel płodami rolnymi, jarmarki,

Rzeczy naprawdę Ważne

nie znają?) wiedzą, że w pobliżu Czesławy Kurasz czas przyspiesza, a ona sama działa trochę jak zderzacz hadronów, przy czym wprawianymi w ruch cząstkami jesteśmy w tym układzie my – wszyscy ci, którzy stajemy na jej drodze. Niemożliwe staje się możliwe, a wszystko odbywa się na zasadach pro publico bono, charytatywnie. Ot, taka fantazja.

Ona sama twierdzi, że to przez dzieci. Że jeśli jest się mamą szóstki, to siłą rzeczy człowiek funkcjonuje na nieco innych zasadach. No bo skąd na przykład zna tylu ludzi? Sześć podstawówek, sześć komunii, sześć szkół średnich – wlicza. Wszędzie jakieś komitety, wycieczki, rozpoczęcia, zakończenia, studniówki i bale maturalne. Organizacja, logistyka, zarządzanie – na okrągło. No a wiadówki? Zebrało się tego trochę, może nawet na jakiś mały rekord Guinnessa?, bo mamą była pilną. I wszędzie poznawała ludzi. Potem z tymi ludźmi kooperowała, włączyła do swoich inicjatyw, zagospodarowywała aktywność. Jest więc znana jako kobieta-intytucja (dwie? trzy? cztery instytucje?), ale z całą pewnością niewiele osób wie o tym, że...

Urodziła się w Rzepedzi-Jaworniku, w 1938 roku, jako drugie z siedmiorga dzieci bardzo dzielnej mamy (która była gajowym!), i taty – dróżnika. Gen życzliwości, jak mówi, odziedziczyła chyba po rodzicielce, bo ta była znana z dobrego – jak to się wówczas mawiało – serca. Nieposkromioną aktywność dostała w pakiecie.

O Cesi Podstawskiej świat usłyszał po raz pierwszy, kiedy wyrecytowała pierwszy z okazji imienin dyrektora szkoły podstawowej w Zagórze (rodzina mieszkała tam jakiś czas po wybuchu wojny). Jak prawdziwa aktorka, bez tremy, na apelu przed całą szkołą. Jej pierwszy popisowy numer zaczynał się tak:

W dniu Twych imienin, Szanowny Panie, staję przed Tobą w imieniu klasy,

By Ci wyrazić cześć i uznanie i życzyć szczęścia po wszystkie czasy.*

u niej te umiejętności? Z lekcji tańca organizowanych podczas wyjazdów do „prewentoriów”, gdzie wysyłano ją jako dziecko dość chorowite. Zajęcia były co prawda przeznaczone dla lepiej ustawionych życiowo dziewczynek, ale jako bardzo bystra osobka – patrzyła, zapamiętywała, ćwiczyła i przekazywała dalej.

Potem był sanocki Ekonomik. I klasa, z którą po upływie 50 lat wciąż się spotyka i nazywa rodziną. Paradoksalnie, to właśnie w tej szkole zaczęła szlifować swoje talenty artystyczne. Kółko recytatorskie profesor Trzeszczkowskiej, przedstawienia, spektakle teatralne, występy wokalne przygotowywane pod okiem profesora Bieniasza, wyjazdy... I w końcu możliwość prezentowania swoich umiejętności wokalnych na codziennych szkolnych apelach. Z ogromną radością dziewczęta przynosiły sobie nawzajem muzyczne nowości i przygotowywały te występy! Niestety, czasy były trochę inne i intencje nie zawsze trafiały w gusta słuchaczy, o czym świadczy choćby taka anegdota:

Któregoś razu koleżanka z klasy, Gienia Prugar, nauczyła nas nowej piosenki. Było to coś szalenie romantycznego, o miłości. Mnie się bardzo podobało, ale przy drugiej zwrotce profesor Pohorski, zastępca dyrektora, kazał nam natychmiast przestać śpiewać, mówiąc, że treść jest niecenzuralna! A szło to tak: Odjechałeś tak nagle ode mnie W listach piszesz: „Nie mogę już żyć”

A ja mówię o Tobie tajemnie: „Ciebie nie ma, dla kogo mam być?”

Któż Ci ręce na szyję zarzuci I scałuje z ust Twoich ten ślad?

No i musiałyśmy przestać śpiewać... Taki wstyd! I to przy całej szkole!



wówczas prezes Zdzisław Goczek. To on założył świetlicę, do której przywiózł akordeon Muza. Tak bardzo chciałam się uczyć gry na tym instrumencie... I prezes wypożyczył mi go do domu! Dzięki temu zaczęłam jeździć do ogniska muzycznego działającego w Zagórze. Byłam tam jedyną dziewczyną.

Niedługo. Kiedy mamy innych dziewcząt miały okazję oglądać występy zagórskiego zespołu, w jego szeregach zaczęły wstępować kolejne akordeonistki in spe.

Przełamywanie stereotypów stało się chyba znakiem firmowym Cesi. Wkrótce bowiem została organistką – w Komańczy, w nowo wybudowanym drewnianym kościółku. Ks. proboszcz Stanisław Porębski, który dowiedział się o jej akordeonowych sukcesach, doszedł do wnios-

W międzyczasie – pewnie jako jedna z pierwszych kobiet w Bieszczadach – zrobiła też prawo jazdy na motor i samochód. Uwielbiała prędkość i wiatr we włosach! Co prawda dzikie jazy gazikiem nieco deprymowały starającego się o jej rękę doktora Kurasza (wytypowanego już wcześniej przez babcię Marię kandydata na męża wnuczki), bo patrzyła na to wszystko lekko przestraszony. Ale chyba także zafascynowany, skoro szybko sam stał się posiadaczem motoru, a wkrótce, w tajemnicy, żeby dodatkowo podbić wartość swoich akcji, zaczął uczyć się gry na akordeonie. Czy mogła tego nie docenić? Ślub odbył się jesienią i wkrótce młodzi przenieśli się do Bukowska, gdzie doktor dostał pracę.

Czy zdziwi kogoś fakt, że w jej artystycznym życiorysie znalazł się także angaż-

wstało „Wesele bukowe sprzed 100 lat”. Hit, nie tylko dla etnografów.

Rozpoczęły się przymiarki do spektaklu, dobieranie aktorów, kapeli, projektowanie i szycie strojów. I próby – czasem do późnych godzin nocnych. Uważny czytelnik zapyta być może – a co na to babcia Maria? I słusznie. Zwłaszcza że na świecie pojawiły się już dzieci młodego państwa doktorostwa. Tak wspomina ten czas nasza bohaterka:

Wspólnie z mężem zastanawialiśmy się, czy mówić o tym wszystkim babci Marii... a jeśli nam zabroni? Mielimy przed nią duży respekt i bardzo ją szanowaliśmy. Dobrze wiedzieliśmy, ile jej zawdzięczamy. Wychowywała nasze dzieci, pomagała w domu i jej decyzja była najważniejsza i nieodwołalna. Postanowiliśmy, że póki co, będziemy chodzili na próby w tajemnicy.

Czy to się mogło udać? Usypiali dzieci, czekali aż zaśnie babcia i na paluszkach wymykali się z domu. Przez okno. Kiedyś, gdy wracali tą samą drogą, z parapetu spadła doniczka. Cesia ledwo zdążyła wskoczyć pod kołdrę – tak jak stała, w butach i ubraniu, pan doktor zaś klęknął do pacierza... Do pokoju weszła babcia, rozejrzała się wokół, a że była mądrą kobietą, od razu połapała się w szachrajstwach i zapowiedziała, że rozmówi się z nimi rano. – „Ten to chociaż jeszcze pacierz mówi! – rzuciła na odchodnym w stronę doktora. – A ta „komunistka” bez pacierza spać poszła!”. I to było niestety o wnuczce.

Premiera „Wesela” na szczęście wynagrodziła wszystkie trudy, a przedstawienie podobało się także babci. Pozwoliła nawet jeździć młodym w trasę spektaklem, ale postawiła

dożynki, ambicja, żeby spółdzielnia wyszła na swoje, zdążyło się, że i kosztem dobrowolnej nieraz pracy społecznej jej członków. W tym wszystkim takie perełki jak historia słynnego chleba, po który do Bukowska jeździli choćby sanoczanin czy budowa zajazdu „Pod Bukowicą” – „wylatanego” przez panią księgową (w zaawansowanej ciąży) i prezesa Klimka rozlatującym się „kukuruznikiem”, na trasie Rzeszów – Słupsk i z powrotem... Albo desant Bukowska na targi w Poznaniu, gdzie pani prezes stała się osobą rozpoznawalną (no jakżeby inaczej?). To także historia ciężkich lat dziewięćdziesiątych, ratowanie spółdzielni z zapaści, kontrole z urzędów... Mnóstwo anegdot, których niestety, nie przytoczymy w tym materiale, gdyż mogłyby wypełnić całą gazetę i wciąż byłoby o czym opowiadać.

Niedawno dzieci Czesławy Kurasz zaczęły naciskać, by spisała swoje wspomnienia. Choć czasu wciąż brakowało, naprawdę się zawzięła: pisała wszędzie, na wszystkim, korzystając z każdej wolnej chwili. I udało się – to, co w życiu wydawało się jej najważniejsze i czym chciała się podzielić, wyjdzie niedługo w postaci książki.

Jest tam o przeprowadzce rodziny do Sanoka, na „Jerolimę”, jest o samotnym rodzicielstwie po śmierci męża, a także o tym, jak zaczęła się jej kariera polityczna i została starościna powiatu.

Czesława Kurasz. Na pewno ją znacie. Zawsze życzliwa, współczująca, chętna, żeby pomóc – wtedy, kiedy można, i wtedy (zwłaszcza?) kiedy nie można. Żyje już tyle lat, że wie doskonale: za wszystkim stoją ludzie, ich nastawienie i chęci. Że każdy z nas jest tak naprawdę dobrym, chętnym do pomocy człowiekiem. Niektórym trzeba to tylko przypomnieć. I wtedy, razem, wespół w zespół, można robić rzeczy naprawdę Ważne.

*Cytaty pochodzą z tekstu nieopublikowanych dotąd wspomnień autorstwa Czesławy Kurasz

3 maja po raz kolejny uczymy rocznicę ustanowienia pierwszej polskiej Konstytucji. Uroczyste obchody upamiętniające uchwalenie *Ustawy Rządowej* organizowano w Sanoku jeszcze w okresie zaborów. Pozwalała na to autonomia, którą Galicja uzyskała w 1867 r. Po odzyskaniu wolności dzień 3 maja oficjalnie ustanowiono świętem narodowym 29 kwietnia 1919 r.

ANDRZEJ ROMANIAK

Szczególnie hucznie i radośnie obchodzono je w okresie międzywojennym, kiedy Polacy żywiłowo okazywali swoją radość z odzyskanej niepodległości. Sanok i jego mieszkańcy również włączali się w te obchody. W trzech pierwszych powojennych latach nowe władze, chcąc zachować pozory demokracji, organizowały jeszcze uroczystości trzeciomajowe. Świętowano wtedy zarówno 1, jak i 3 maja. Jednak powoli to drugie święto zastępowano tym

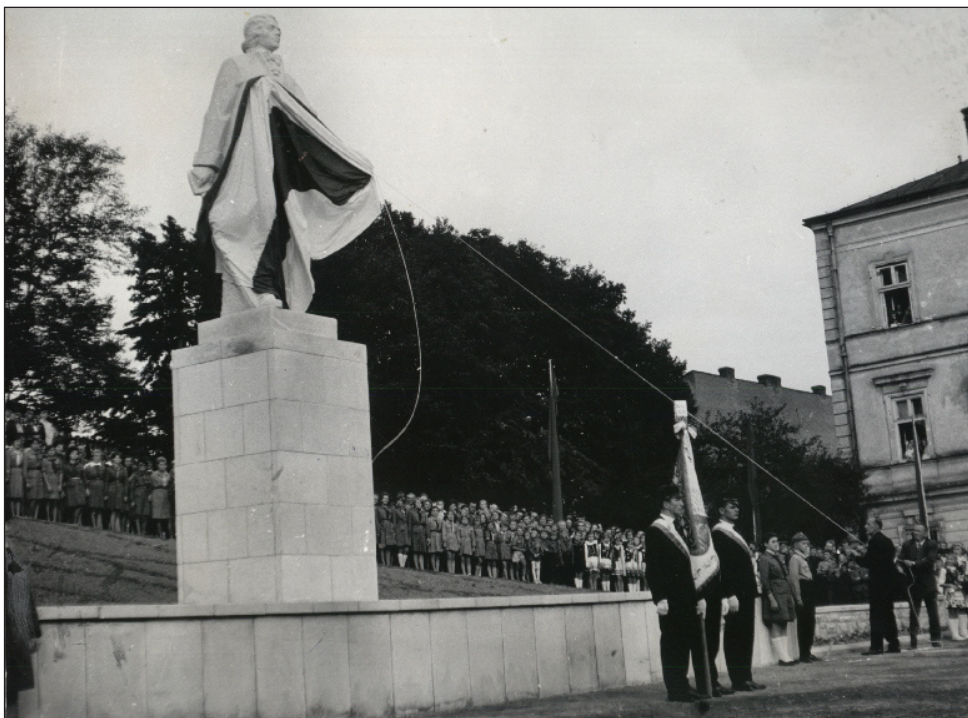


Odsłonięcie pomnika Tadeusza Kościuszki. 15.09.1962 r.

nego przez Niemców, a część była za lokalizacją u stóp południowego stoku Góry Parkowej na działce po śp. Helenie Stupnickiej. Po długich i burzliwych dyskusjach zwyciężyła ta druga lokalizacja. Projektantami i wykonawcami pomnika było dwóch krakowskich artystów: Józef Wajda i Józef Marek. Blok piaskowca, z którego wykonano postać Naczelnika pozyskano w Zakładach Kamienia Budowlanego w Pińczowie, natomiast pozostałe elementy kamienne z kamieniołomu w Szydłowcu. Zagospodarowanie architektoniczne otoczenia pomnika zostało zaprojektowane przez dwóch krakowskich inżynierów architektów: Antoniego Kędzierskiego i Henryka Machnika. Całość prac budowlanych prowadziła Spółdzielnia Pracy Robót Łądownych i Budowlano Montażowych „Łąd” z Rymanowa. Wysokość cokołu wynosi 4 m, a wysokość samej figury 3,7 m. Uroczyste odsłonięcie pomnika nastąpiło 15 września 1962 r. Świad-

Patrz, Kościuszko, na nas z nieba...

Pomnik Tadeusza Kościuszki



Odsłonięcie pomnika Tadeusza Kościuszki. Odsłonięcia dokonują Stefan Stefański (z lewej) i Leszek Rychter – przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. 15.09.1962 r.

pierwszym – obchodzonym dwa dni wcześniej. 3 Maja miało odejść w niepamięć i zniknąć z oficjalnego kalendarza. Dało się odczuć również w Sanoku. Najbardziej widocznym działaniem było pośpieszne ściąganie białoczerwonych flag tuż po zakończeniu pierwszomajowego pochodu, tak aby żadna nie została do 3 maja. Dopiero powstanie *Solidarności* i wielki narodowy zryw z lat 1980-1981 spowodowały powrót do, zdawałoby się, zapomnianych tradycji. Potężna manifestacja z tej okazji odbyła się w Sanoku w 190. rocznicę uchwalenia

Konstytucji. Głównym punktem uroczystości była Msza święta, odprawiona przed kościołem parafialnym. Jak oceniała Służba Bezpieczeństwa, zgromadziło się na niej ok. 7000 osób. W rzeczywistości tych uczestników było więcej. Nieprzebrane tłumy wypełniły ówczesny plac Pokoju (obecnie św. Michała) oraz okoliczne ulice. Homilię wygłosił ks. prałat Adam Sudół, a po zakończonym nabożeństwie jego uczestnicy przeszli pod pomnik Tadeusza Kościuszki, gdzie złożono kwiaty. Była to z pewnością najliczniejsza, od zakończe-

nia II wojny, manifestacja sanoczan z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Po wprowadzeniu stanu wojennego i delegalizacji „Solidarności” to sanocki kościół parafialny stał się oazą wolności, a ówczesny proboszcz ks. prałat Adam Sudół został patronem i jednym z organizatorów patriotycznych uroczystości, w tym tych trzeciomajowych. Dlatego sanocka Fara i jej gospodarz stali się głównym celem zainteresowania i działań operacyjnych tutejszej SB. W najnowszej historii naszego miasta zapisała się manifestacja zorganizowana po uroczystej Mszy św. 3 maja 1986 r., kiedy to z polecenia władz urządzono w Sanoku pokaz siły, zatrzymywano uczestników „nielegalnego” zgromadzenia i sześcioro z nich ukarano wysokimi grzywnami. Podczas tych wszystkich uroczystości głównym punktem obchodów, oprócz Mszy świętej, było złożenie kwiatów i zapalenie zniczy pod pomnikiem Tadeusza Kościuszki.

Pierwszy pomnik Naczelnika stanął w Sanoku już w 1902 r. na placu św. Jana. Był zaprojektowany i wyrzeźbiony przez lwowskiego artystę rzeźbiarza Juliana Markowskiego. Pomnik został zburzony, na polecenie niemieckich władz okupacyjnych, w kwietniu 1941 r. W Muzeum Historycznym w Sanoku zachowały się tylko emblematy zdobiące jego cokół. Koncepcję odbudowania pomnika rzucono już w 1950 r. Sprzedawano specjalne cegielki, z których dochód miał być przeznaczony na ten cel. Początkowo sprawą tą zajmował się Obywatelski Komitet Obchodu 800-lecia Miasta Sanoka (w 1950 r. miało 800 lat od najstarszej znanej, pisemnej wzmianki o Sanoku). Jednak dopiero jakiś czas później powołano do życia Obywatelski Komitet Odbudowy Pomnika Tadeusza Kościuszki w Sanoku pod przewodnictwem Tadeusza Walciszewskiego. Ponadto w jego skład wchodził radni i znaczniejsi obywatele miasta. Pierwotny projekt był autorstwa prof. Ka-

rola Hukana, jednak jego śmierć w 1958 r. uniemożliwiła realizację projektu. Ponadto wśród samych członków komitetu odbudowy były różne zdania na temat lokalizacji tego pomnika. Część (mniejsza) opowiedziała się za ustawieniem pomnika na placu św. Jana, w miejscu starego – zburzo-

kami tego ważnego momentu w historii miasta byli licznie zgromadzeni mieszkańcy Sanoka. Pomnik Tadeusza Kościuszki to dziś charakterystyczny element krajobrazu Sanoka i ważne miejsce przypominające o naszej historii.

Fotografie ze zbiorów Muzeum Historycznego w Sanoku.



Pomnik Tadeusza Kościuszki na placu św. Jana (zniszczony przez Niemców w 1941 r.)

Ratownnicy na medal!

**Informator
miejski**

Nader udane okazały się I Mistrzostwa w Ratownictwie Medycznym o Puchar Rektora PWSZ. Organizatorzy zebrali moc pochwał za znakomicie przeprowadzone zawody, które rozegrano w ubiegły czwartek w różnych punktach miasta. Oklaski należą się też laureatom: w kategorii KPP (kwalifikowana pierwsza pomoc) zwyciężyli strażacy PSP Brzozów, a w ALS (zaawansowane zabiegi resuscytacyjne) – Pogotowie Ratunkowe z Sanoka.



Zmęczeni, ale szczęśliwi – pokonali wszystkich rywali! Od lewej: Marcin Wojcieszak, Bartek Borczyk i Tomasz Kafara.

W konkursowych szrankach stanęły 22 trzyosobowe zespoły, reprezentujące środowiska ratowników oraz ośrodków medycznych z Sanoka, Leska, Jasła, Krosna, Brzozowa i Ustrzyk Dolnych. Uczestnicy zmierzali się z symulowanymi zdarzeniami z udziałem pozorantów, które zainscenizowano w 11 różnych punktach miasta. Ratowali m.in. quadowca, który wpadł na drzewo, zawieszono go na przęsle mostu spadochroniarza, ofiarę strzelaniny, topielca, budowlańca, który spadł z rusztowania. Jurorami byli specjaliści z zakresu ratownictwa medycznego. – Jedni radzą sobie lepiej, inni gorzej, ale ogólnie mogą powiedzieć, że jest niezłe. Oceniamy zawodników w dwóch kategoriach, gdyż strażacy z OSP czy PSP

mają inny schemat działania niż ratownicy medyczni z pogotowia, którzy podlegają bardziej zaawansowanym procedurom i wymogom – wyjaśnił Krzysztof Sośnicki.

Po podsumowaniu punktacji okazało się, że w kat. KPP zwyciężyła drużyna PSP z Brzozowa, która wyprzedziła BG GOPR oraz OSP Besko. W kat. ALS 1. miejsce zajął zespół Pogotowia Ratunkowego w Sanoku w składzie: Marcin Wojcieszak (kier. zespołu), Tomasz Kafara i Bartek Borczyk

(wielkie brawo!). Na 2. miejscu uplasowało się PR z Krosna, a na 3. – team PWSZ.

– Bardzo się cieszę, że sanocki zespół ratowników medycznych okazał się najlepszy wśród 12 startujących w tej kategorii – to duże wydarzenie dla naszego środowiska. Swoją udział ma w tym dr Joanna Bierawska, która przez kilka lat kierowała sanockim Pogotowiem Ratunkowym i bardzo mocno podkreśliła poprzeczkę. To też osobisty sukces chłopaków, którzy znakomicie przygoto-

wali się do zawodów – podkreśli Janusz Bukład, szef ZK OZ-ZRMed. w Sanoku.

Rektor doc. dr Elżbieta Cipora: – Mistrzostwa wpisują się w cykl konferencji naukowo-szkoleniowych organizowanych przez Instytut Medyczny PWSZ przy wsparciu m.in. Państwowej Straży Pożarnej. Był to pokaz współpracy i współdziałania osób zajmujących się ratownictwem medycznym i zaangażowanych w Państwowy System Ratownictwa Medycznego. Liczba uczestników oraz wielość reprezentowanych przez nich podmiotów pokazują, że jest zainteresowanie tego typu imprezami, bo są okazją do sprawdzianu umiejętności, wymiany doświadczeń oraz doskonalenia zawodowego w zakresie komunikacji, ratownictwa i reagowania w sytuacji zagrożenia zdrowia i życia. Idea spotkań o takim charakterze na pewno będzie przez naszą uczelnię kontynuowana.

Zarówno liczba, jak i ogromne zróżnicowanie przypadków stanowiły nie lada wyzwanie dla ratowników. – Na co dzień rzadko mamy do czynienia z tak różnorodnymi zdarzeniami, z których każde wymaga określonego standardu postępowania. Przygotowywaliśmy się przez dwa miesiące, poświęcając na ćwiczenia prywatny czas. Dyrektor udostępnił nam najnowocześniejszą karetkę, kolendy szli na rękę z zamianą dyżurów, radą i pomocą wspierał też Hubert Marek z GOPR – podkreśla Marcin Wojcieszak, od 3 lat ratownik medyczny, od 13 – goprowiec. – Tęgo typu zawody, szczególnie tak dobrze zorganizowane, są dla nas bardzo cennym doświadczeniem. Dają możliwość sprawdzenia swych umiejętności. Osobiście wolałbym, aby miały charakter manewrów – z mniejszą liczbą stanowisk, za to z dokładnym ich omówieniem, ale i tak było super! /joko/

Parkingowa tolerancja

Temat parkowania został „ucywilizowany”, ale zdarzają się jeszcze sytuacje, które trudno jednoznacznie ocenić, zwłaszcza gdy dotyczą osób niepełnosprawnych. Ostatnio otrzymaliśmy zgłoszenie o dwóch takich przypadkach.



Czy miejsce na wprost znaku podlega jeszcze pod Strefę Płatnego Parkowania? Wygląda na to, że tak.

Pierwszy dotyczył pozostawienia samochodu przy ul. Sobieskiego, już poza ostatnią linią, wyznaczającą strefę parkowania. – Wioząc niepełnosprawną żonę do lekarza musiałem tam stanąć, bo inne miejsca były zajęte. Moje małe tico zmieściło się, nie utrudniając ruchu innym pojazdom. Niestety, po powrocie z gabinetu znalazłem za szybą kartkę, wzywającą do zapłacenia mandatu. W biurze Strefy Płatnego Parkowania próbowałem to wytłumaczyć, ale bez efektu – skarżył się emerytowany nauczyciel.

I drugi przypadek. – Czasem, by kupić leki w aptece,

parkuję obok dawnego „Popka”, bądź na deptaku. Już trzy razy Straż Miejska kazała mi odjechać, bo Rada Miasta podjęła uchwałę, że nie wolno tam stawać. A przecież jest przepis ogólnopolski, w myśl którego niepełnosprawni mogą parkować w miejscach do tego nieprzeznaczonych, oczywiście w uzasadnionych przypadkach i z zachowaniem szczególnej ostrożności. Czyżby uchwała miejska była ważniejsza? – zastanawia się Czytelnik.

Do służb parkingowych apelujemy o nieco więcej tolerancji dla niepełnosprawnych kierowców. (b)

KAPITAŁ LUDZKI NARODOWA STRATEGICZNA SPRAWNOŚĆ CZŁOWIEK - NAJLEPSZA INWESTYCJA UNIA EUROPEJSKA FUNDUSZ SPOŁECZNY

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Jana Grodka w Sanoku

zaprasza do udziału w projekcie pn.

Doradztwo edukacyjne dla mieszkańców powiatu sanockiego

W RAMACH PROJEKTU MOŻESZ LICZYĆ NA

JEŚLI...

- masz ukończone 18 lat
- jesteś mieszkańcem powiatu sanockiego
- zastanawiasz się nad dalszym kształceniem

...TO TEN PROJEKT JEST DLA CIEBIE

- profesjonalne doradztwo w obraniu indywidualnej ścieżki kształcenia
- wsparcie w zakresie eliminowania barier w procesie kształcenia
- materiały szkoleniowe oraz zwrot kosztów dojazdu
- dostęp do bazy ofert edukacyjnych z możliwością przeglądania wg własnego profilu

KONTAKT - BIURO PROJEKTU
Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Jana Grodka w Sanoku
ul. Mickiewicza 21, budynek F – pokój 206
godziny pracy: od poniedziałku do piątku, 8.00 - 17.00
tel: 13 46 55 942, email: biuro@doradztwoedu.pl

www.doradztwoedu.pl

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

Miejska Biblioteka Publiczna
ul. Lenartowicza 2, tel. 13-464-57-50 (sekretariat), 13-464-57-51 (czytelnia), 13-464-57-52 (wypożyczalnia).
www.biblioteka.sanok.pl
Czynna: pon.-pt. 9-17, sob. 9.30-14.

Biblioteka Pedagogiczna
ul. Kiczury 16, tel. 13-463-21-82
Godziny otwarcia: pon.-pt.: 9-15, sobota – nieczynne.

Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej
ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 13-463-04-44. Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

Muzeum Historyczne (Zamek)
www.muzeum.sanok.pl
e-mail: sekretariat.muzeum@interia.pl
Czynne: pon. 8-12, pozostałe dni tygodnia 9-17. Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo Z. Beksińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego
tel. 13-463-09-04, 13-463-09-34 (dyrekcja), tel./fax. 13-463-53-81, tel. 13-463-16-72 (skansen), www.skansen.mblsanok.pl, e-mail: skansen.sanok@pro.onet.pl

BWA Galeria Sanocka
tel. 13-463-60-30, ul. Rynek 14
Godziny otwarcia: wtorek-piątek 10-17, sobota 10-14.

Centrum Informacji Turystycznej
ul. Rynek 14 tel. 13-464-45-33 lub 13-463-60-60, e-mail: citisanok@um.sanok.pl Czynne: 1.05.-15.10 i ferie zimowe. dni robocze: 9-17, soboty, niedziele i święta: 9-13, pozostałe dni robocze w roku: 9-17.

Regionalna Izba Gospodarcza w Sanoku
ul. Rynek 15, tel. 13-463-04-44,
– bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub prowadzeniu działalności gospod., doradztwo dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

Młodzieżowy Dom Kultury
plac św. Michała 6, tel. 13-463-09-15

Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek”
ul. Kochanowskiego 25, tel. 13-464-50-50

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek”
ul. Traugutta 9, tel. 13-464-61-35

Państwowa Szkoła Muzyczna
ul. Podgórze 25, tel. 13-464-53-15

Sanocki Dom Kultury
ul. Mickiewicza 24, tel. 13-463-10-42

MOSiR w Sanoku
Basen kryty, informacja godzin otwarcia tel. 13-465-91-55.

Postój taxi tel. 13-463-03-33 – 24h

Postój taxi bagażowych
tel. 696-801-815.

Radio TAXI tel. 196-66 – 24h

Tele TAXI tel. 194-77 – 24h

San-TAXI tel. 196-69 – 24h

Liga Ochrony Przyrody oraz Społeczna Straż Rybacka
Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego przy ul. Kościuszki 12, tel. 13-463-68-58, dyżury pon.-pt. w godz. 8-16.

Nocne dyżury aptek
• Apteka całodobowa OMEGA ul. Kościuszki 22

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna
ul. Kościuszki 16 (I piętro), sekretariat – tel. 13-463-16-71, rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

Punkt Informacyjno-Konsultacyjny ds. Problemów Alkoholowych UM

ul. Sobieskiego 1 (Zespół Gabinetów Lekarskich), tel. 13-464-17-44, czynny: pon. i czw. 10-20, wt., śr., pt. 11.30-19.30. Alkoholowy telefon zaufania: 13-463-01-00.

Straż Miejska – tel. 13-463-23-31.

Urząd Miasta Sanoka
ul. Rynek 1 – tel. 13-46-52-811
www.sanok.pl

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- ★ Mieszkanie bezczynszowe 40 m², Zagórz, ul. Piłsudskiego, cena 65.000 zł, tel. 601-73-78-94.
- ★ Mieszkanie 62,5 m² (II piętro), Al. Prugara-Ketlinga, Błonie, tel. 784-54-01-81 lub 602-88-17-40.
- ★ Mieszkanie 43,50 m², dwupokojowe, (II piętro), przy ul. Sobieskiego, tel. 604-56-41-99.
- ★ Tanio nowe mieszkania 43-75 m², w Rzeszowie, pięknie położone, tel. 513-15-22-20.
- ★ Mieszkanie bezczynszowe 83,50 m², w centrum, tel. 664-45-94-36.

★ Mieszkanie w centrum Sanoka 43,07 m², jednopokojowe, kamienica (I piętro), tel. 691-52-36-78.

★ Mieszkanie 48 m², osiedle Wójtostwo (II piętro), albo zamienię na mniejsze, tel. 600-92-08-13.

★ Dom 100 m², po kapitalnym remoncie, na działce 8 a, ogrodzona, cena 290.000 zł do negocjacji, tel. 602-59-02-35.

★ Działkę budowlaną 77 a, w pełni uzbrojoną, z domem i stodołą, w Pisarowcach, tel. 602-11-30-11.

★ Atrakcyjnie położoną działkę budowlaną 12 a, w Sanoczku, tel. 691-39-79-00.

★ Działkę budowlaną 34 a, z projektem i pozwoleniem na budowę, Zahutyń, na trasie Sanok-Zagórz, tel. 13-464-41-05.

★ Działkę budowlaną 23 a, na Posadzie, tel. 607-87-00-38.

★ Atrakcyjne widokowo działki w Sanoczku, z możliwością zabudowy, tel. 603-90-20-29 lub 693-61-97-72.

★ Działkę w Trepczy, tel. 691-72-92-54.

★ Pole 1 ha, w Morochowie, 40% zalesione, tel. 13-467-60-17.

Posiadam do wynajęcia

★ Pokój z używalnością kuchni, tel. 512-22-02-02.

★ Lokale w centrum Sanoka, idealne na działalność biurowo-handlowo-usługową. Lokale na I i II piętrze: 22,40 m²; 23,20 m²; 28,40 m²; 26,30 m², tel. 790-46-66-30.

★ Lokal handlowo - usługowy 60 m², na rogu ul. Lipińskiego/Robotnicza, z parkingiem, tel. 602-68-49-75.

★ Lokal użytkowy 28 m², przy ul. Jagiellońskiej 25, tel. 784-54-87-48.

★ 3 miejsca postojowe w centrum Sanoka, tel. 790-46-66-30.

Inne

★ Udostępnię garaż w budynku jednorodzinnym przy ul. Kwiatowej – w zamian za koszenie trawy, tel. 13-444-04-28.

AUTO-MOTO

Sprzedam

★ Chevrolet lacetti (2005), benzyna + LPG, pierwszy właściciel, przebieg 140 tys. km, tel. 13-463-81-38.

RÓŻNE

Sprzedam

★ Drewno opałowe, tel. 605-20-56-40.

★ Gril nowy, na gaz oraz rower na 8-9 lat, tel. 13-494-05-47.

Kupię

★ Kultywator konny, tel. 692-03-91-46.

PRACA

Zatrudnię

★ Kelnerów i kucharza, tel. 603-64-26-70.

★ Poszukuję monterów suchej zabudowy (ścianki), monterów sufitów podwieszanych. Praca na akord lub godziny (od 12 zł/h). Obecne lokalizacje: Białystok oraz Warszawa. tel. 667-47-03-89.

★ Kucharza i kelnerów, tel. 605-73-84-76.

Poszukuję pracy

★ Zaopekuję się osobą starszą, chorą, doświadczenie, tel. 697-73-14-87.

Korepetycje

★ Matematyka, tel. 509-46-62-64.

★ Matematyka w domu klienta, tel. 504-18-98-11.

Bezpyłowe cyklinowanie i lakierowanie podłóg. Renowacja schodów. tel. 600-830-854

Pożyczki! Super oferta! Potrzebujesz gotówki – dzwoń! Pożyczki dla każdego, proste zasady, minimum formalności, dzwoń! tel. 666-393-804, 17-871-30-74

OGRODZENIA BRAMY BALUSTRADY P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8 tel. 13-463-20-09

Malowanie dachów, mycie, odtuszczenie od 6-12 zł m², czyszczenie, konserwacja, bezpłatna wycena tel. 888-112-405

REMONTY MIESZKAŃ WYKOŃCZENIA TEL. 609-618-849

Karo Żaluzje rolety, moskitiery, folie, plisy Jagiellońska 48, czynne od 9-12 tel. 13-464-19-12, 600 297 210

SKOREX DANCE Kurs tańca towarzyskiego Dorośli, młodzież Grupa początkująca 7.05.2015 r. (czwartek) godz. 18.30 - 20.00 Grupa zaawansowana 12.05.2015 r. (wtorek) godz. 18.30 - 20.00 Lekcje indywidualne – termin do uzgodnienia SP nr 1, Al. Szwajcarii 5, tel. 13-464-81-26, kom. 607-802-107, www.skorexdance.sanok.pl

DO WYNAJĘCIA
POWIERZCHNIA MAGAZYNOWA **300 m²**
POWIERZCHNIA BIUROWA **150 m²**
Sanok, Dąbrówka, ul. II Armii WP 40 tel. 13-463-50-44

USŁUGI KOPARKAMI I MINIKOPARKAMI
• ROBOTY ZIEMNE, BUDOWLANE
• PRZYŁĄCZA WODNO-KANALIZACYJNE
• MELIORACJE I IZOLACJE BUDYNKÓW
• WYKOPY FUNDAMENTÓW
tel. 691 489 259

GABINET TERAPII NATURALNYCH & BIOTERAPIA
NAJSKUTECZNIEJSZE, BEZINWAZYJNE I BEZBOLESNE METODY POPRAWY ZDROWIA FIZYCZNEGO I PSYCHICZNEGO. SKUTECZNOŚĆ PRZY PONAD 250 SCHORZENIACH
KRZYSZTOF BEDNARSKI ul. Słowackiego 41 38-500 Sanok tel. 503 012 663 www.terapienaturalne.pl
MOŻLIWY DOJAZD DO KLIENTA

FREZOWANIE ROZWIERCANIE KOMINÓW Wkłady żarowe - kwaso odporne sprzedaż - montaż F.P.H.U. „WIĘCUŚ” M. WIĘCKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48 604 500 288 605 530 288 www.rozwiercaniekominow.pl

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

Potrzebujesz pieniędzy, wejdź: www.daiglob.pl (zakładka daiglob a-count)

Malowanie dachów i elewacji tel. 604-217-219

Cyklinowanie – bezpyłowe, układanie podłóg, lakierowanie, renowacje, w ofercie parkiet tel. 506-356-210

Żaluzje rolety, folie okienne, moskitiery T. Czerwiński tel. 13-464-22-25, kom. 604-575-918

NOWO OTWARTY SKLEP MEBLE ZACHODNIE Sanok, ul. Heweliszka 14 tel. 664-459-436

GARAŻE "DAR MET" TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS!!! 0889 419 049 0608 419 476 017 851 46 72 DOSTĘPNE RÓŻNE WYMIARY

UNIJNE POŻYCZKI DLA FIRM (3,16 %) Szczegółowa informacja na stronie: www.fww.org.pl Kontakt: tel. 502 234 510, 13 464 47 41 Biuro w Lesku, ul. Moniuszki 6 oraz w Sanoku, ul. Kościuszki 37 (I piętro DH Rolnik). Korzystając z biura w Sanoku w miarę możliwości prosimy o wcześniejszy kontakt telefoniczny.

visualmedia www.reklama-sanok.pl Kilka tysięcy propozycji w doskonałych cenach **Sprawdź koniecznie! tel. 510 248 147**

Powierzchnie biurowe do wynajęcia samo centrum, ul. 3 Maja 20-100 m² tel. 666 604 166

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

jako właściciel nieruchomości położonej w miejscowości Wola Michowa nr 16 gmina Komańcza, powiat sanocki, woj. podkarpackie objętej księgą wieczystą nr KS1S/00058434/2 składającej się z działki gruntu nr ew. 53/7 obręb 0026 Wola Michowa oraz budynku mieszkalnego i zabudowań gospodarczych, zaprasza do składania ofert w sprawie jej nabycia w całości.

I. Przedmiotowa nieruchomość składa się z działki ewidencyjnej nr 53/7 obręb 0026 Wola Michowa, gmina Komańcza o powierzchni 2733 m² zabudowanej murowanym parterowym budynkiem mieszkalnym w zabudowie bliźniaczej, całkowicie podpiwniczonym z poddaszem użytkowym oraz drewnianym budynkiem gospodarczym (szopa + garaż). Rok budowy: 1950. Nieruchomość uzbrojona sieciami infrastrukturalnymi.

wsi Wola Michowa. Wartość nieruchomości wg operatu szacunkowego sporządzonego przez rzeczoznawcę majątkowego wynosi 120.000,00 zł

II. Oferta powinna zawierać:

- imię i nazwisko oraz adres oferenta lub nazwę i siedzibę firmy,
- datę sporządzenia oferty,



ry technicznej: energia elektryczna, woda, kanalizacja (osadnik indywidualny), instalacja odgromowa. Nieruchomość nie jest objęta planem zagospodarowania przestrzennego. Wg studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy Komańcza zatwierdzonym przez Radę Gminy w Komańczy Uchwałą nr XVIII/126/2000 z dnia 24.10.2000 r. z późn. zmianami przedmiotowa działka położona jest w obszarze oznaczonym symbolem VI – Obszary istniejącej zabudowy mieszkaniowej o niskiej intensywności zabudowy (z usługami i rzemiosłem dopuszczalnymi w danej strefie ochrony prawnej). Działka sąsiaduje z luźną zabudową mieszkaniową jednorodzinną i zagrodo-

proponowaną cenę nabycia netto, sposób zapłaty, oświadczenie, iż oferent zapoznał się ze stanem technicznym przedmiotu sprzedaży oraz, że w związku z tym nie wnosi i wnoszą nie będzie wobec sprzedającego żadnych roszczeń, Osobą upoważnioną do kontaktu jest: - mgr Jacek Główniak – Zastępca Kanclerza UJ ds. ogólnych, tel. 12 663-11-38, fax: 12 663-15-74 Oferty należy składać na adres: Zastępca Kanclerza UJ ds. ogólnych, ul. Gołębia 24, pok. nr 31, 31-007 Kraków z dopiskiem „Oferta na zakup nieruchomości w Woli Michowej”.

Ósmy triumf „Jedynki”

Wprawdzie w finale wojewódzkim podstawówek lepszy okazał się zespół „Czwórki”, zdobywając złoty medal, ale „Jedynka” wzięła rewanż w Lidze Unihokeja o Mistrzostwo Sanoka. Podopieczni Dariusza Fineczki sukces przypieczętowali zwycięstwem podczas finałowego turnieju we własnej hali.

Już po przedostatniej kolejce unihokeiści SP1 zapewnili sobie końcowy triumf, jednak nawet przez myśl im nie przeszło, by odpuszczać finałowe zmagania. Zwłaszcza u siebie. A że trzy inne drużyny wciąż miały szansę na srebrny medal, to walki nie brakowało. Tym razem „Jedynce” nie udało się wygrać z kompletem zwycięstw, bo dwa mecze kończyły remisami, jeden przerywając nawet po rzutach karnych. Ostatecznie drużyna SP1 wygrała turniej przed SP4 i SP3, taka też była kolejność w końcowej tabeli rozgrywek. Najlepszymi zawodnikami ligi zostali Marcin Dulęba (SP1) i Krystian Lisowski (SP4). Ten pierwszy wywalczył też tytuł króla strzelców z dorobkiem 49 goli. Naj-



Pamiątkowe zdjęcie wszystkich drużyn po finałowym turnieju. Na pierwszym planie, w złotych strojach zwycięski zespół SP1. Od lewej: Jakub Sudyka, Maciej Pawlik, Marcin Dulęba, Patryk Niemczyk, Filip Karczyński i Kacper Słuszkiewicz (grali także Michał Tudryn-Bąk i Jakub Sliwiak).

lepszymi bramkarzami wybrano Macieja Pawlika (SP1) i Jakuba Uluszczaka (SP2).

– W trzynastej edycji zmagania odnieśliśmy już ósme zwycięstwo. Po dwa tytuły mają SP2 i SP4, a raz triumfowała SP6. Jak zwykle głównym celem ligi jest przygotowanie zawodników do przyszłorocznych rozgrywek Igrzysk Młodzieży Szkolnej, dlatego też grają uczniowie

klas piątych i młodszy. Efekty widać od lat – nie tylko na szczeblu wojewódzkim, ale i krajowym, by wspomnieć medale Ogólnopolskiego Festiwalu Unihokeja w Elblągu. Oprócz tego uczniowie integrują się w czasie wolnym, poznając inne szkoły, bo co tydzień graliśmy w innej hali sportowej – powiedział Dariusz Fineczko, opiekun najlepszej drużyny.

Turniej w SP1:

SP1 – SP2 3-0, SP6 – SP3 0-4, SP1 – SP4 0-1 pk, SP3 – SP2 3-1, SP4 – SP6 3-2, SP3 – SP1 2-3 pk, SP2 – SP6 5-2, SP4 – SP3 4-0, SP6 – SP1 1-6, SP2 – SP4 1-0.

Sponsorzy rozgrywek:

Burmistrz Sanoka, Pass-Pol, Trans-Gaz, InstJosz, Trans NG, Bieszczadzka SKOK, Marcin Wójcik.

Beniaminek walczył o awans

Dwóch hokeistów Ciarko PBS Bank KH zagrało w reprezentacji Polski, która była gospodarzem Mistrzostw Świata Dywizji IA w Krakowie. Jako beniaminek Biało-Czerwoni sprawili miłą niespodziankę, do końca walcząc o awans do elity.

Rozpoczęło się od porażki 1-2 z Włochami, ale w kolejnych meczach Polacy pokonali 2-0 Japonię i 3-2 Ukrainę, zapewniając sobie utrzymanie. Potem przyszła przegrana 2-3 z Kazachstanem, nie przekreślająca jednak szans awansu. Warunkiem było zwycięstwo w regulaminowym czasie z Węgrami na zakończenie turnieju. Pojedynek rozstrzygnął się w ostatniej tercji. Nasi hokeiści wyrównali w 58. minucie i trener Jacek Płachta wycofał bramkarza, by w prowadzone liczebnej walczyć o zwycięskiego gola. Niestety, przyniosło to skutek odwrotny do zamierzonego, bo 4 sekundy przed końcem spotkania jeden z rywali trafił do pustej bramki.

Z dwóch zawodników Ciarko PBS Bank KH lepiej zaprezentował się Krzysztof Zapała, zaliczając trzy bezpośrednie asysty – dwie w meczu z Ukrainą i jedną z Japonią. Natomiast Rafał Dutka w spotkaniu z Włochami brał udział w akcji, która przyniosła wyrównującą bramkę. Z lepszej strony pokazali się byli reprezentanci naszego klubu. Przemysław Odrobny został wybrany najlepszym bramkarzem turnieju, Marcin Kolesz zdobył po голу z Japonią i Kazachstanem, miał też dwie asysty, a Tomasz Malasiński otworzył wynik w starciu z reprezentacją Kraju Kwitnącej Wiśni.

Kikta cztery razy złota

Kolejnym startem pływaczek MOSiR-u był Memoriał Jerzego Szczerbatego o Puchar Podkarpacia w Tarnobrzegu. Gwiazdą imprezy okazała się Gabriela Kikta, odnosząc aż cztery zwycięstwa.



Gabrysia Kikta (w różowym czepku) pływała najszybciej.

Nasza zawodniczka wygrała nie tylko wyścig główny kobiet na 100 metrów stylem klasycznym, ale także zmiennym oraz na 50 m dowolnym i „klasykiem”. Kolekcję jej medali uzupełniły srebra na 100 m dowolnym i 50 m motylkowym. Jeden krążek wywalczyła Sara Filiks, 3. na 50 m grzbietowym, do tego przypadły jej dwa miejsca tuż za podium – na 50 m

dowolnym i 100 m „grzbietem”. Startowała także ich młodsza koleżanka Julia Lewicka, zajmując 7. pozycję na 50 m klasycznym.

– Był to bardzo obiecujący start przed mistrzostwami okręgu i spartakiadą młodzieży, do której – mam nadzieję – Gabrysia zdoła się zakwalifikować – powiedział trener Czesław Babiarz.

Wędkarze w natarciu!



Latem i jesienią Piotr Chybiło z powodzeniem łowił lipienie, ale wiosną równie dobrze idzie mu z pstrągami.

Muskarze i spinningiści z koła nr 1 zdominowali zawody Grand Prix okręgu, zajmując po dwie czołowe lokaty. W tej pierwszej dyscyplinie nawet podwójnie, bo w seniorach wygrał Piotr Chybiło przed Dariuszem Daniłem, a w juniorach Patryk Danił przed Patrykiem Rycykiem. Natomiast w spinningu zwyciężył nowy lider Piotr Bałda, wyprzedzając Andrzeja Więckowicza.

Drugie w tym sezonie zawody muchowego GP rozegrano na specjalnym odcinku Sanu. Padł chyba rekord frekwencji – startowało aż 60 wędkarzy! Po niezbyt udanej inauguracji reprezentanci „Jedynki” chcieli się zrehabilitować i plan został wykonany. Dość powiedzieć, że w czołowej piątce przypadły im aż cztery lokaty. Walka okazała się bardzo zacięta – łowiąc 19 pstrągów potokowych Chybiło wyprzedził D. Daniłę tylko o jedną sztukę. Miejsce 4. zajął Jan Krokos (14 ryb), a 5. Krzysztof Żywicki (15). W czołowej dziesiątce uplasował się jeszcze

Tomasz Osękowski z koła w Zagórzcu, zajmując 8. pozycję (12). Najlepszym wędkarzem zawodów był P. Danił, któremu 22 „potokowce” dały zwycięstwo wśród juniorów. Drugi w tej grupie Rycyk miał 16 sztuk.

W klasyfikacji łącznej seniorów na 2. miejsce awansował Krokos (50 punktów), 4. jest Osękowski, 9. Jacek Krawczyk z Zagórzca, a 10. Maciej Korzeniowski z koła nr 1. Prowadzi Piotr Marchewka z Jasła (54). W juniorach liderem jest Danił (59), na pozycji 3. Rycyk.

Trzecimi zawodami spinningowego GP był Puchar

Trzech Rzek w Jasle. Forma wędkarzy „Jedynki” wyraźnie rośnie – na inaugurację Bałda zajął 3. miejsce, w kolejnych zawodach powtórzył tę lokatę, a 2. był Więckowicz, natomiast tym razem przypadły im dwie czołowe pozycje. Startowało więcej naszych wędkarzy, wszyscy złowili po jednej rybie. Największą sztukę zawodów, klenia mierzącego blisko 40 cm, złowił Bałda, niewiele mniejsza była ryba Więckowicza. Miejsce 5. zajął Mirosław Czubski, także z „Jedynki”, a na dwóch kolejnych pozycjach uplasowali się wędkarze z koła w Zagórzcu – Marek Nitkowski i Paweł Kuzio.

W klasyfikacji łącznej Bałda objął prowadzenie z dorobkiem 56 punktów. Miejsce 5. zajmuje Więckowicz, a czołową dziesiątkę zamykają: Kuzio, Czubski i Nitkowski.

Splawikowe „Sosenki”

Koło wędkarskie nr 3 jako pierwsze rozpoczęło cykl własnych zawodów, tradycyjnie od mistrzostw splawikowych. Tytuły zdobyli: Justyna Pietryka, Marcin Łapiszczak i Krzysztof Szczudlik.

Do zmagania na stawie w „Sosenkach” przystąpiło blisko 30 osób. Przy zmiennej pogodzie ryby brały dość chimerycznie, punktowano głównie płociami i wzdregami (wszystkie wróciły do wody). Oczywiście najliczniej obsadzona była kategoria seniorów, wśród których wygrał Łapiszczak przed Andrzejem Cieleńskim i Piotrem Wojtoniem. W juniorach najlepszy okazał się Szczudlik, wyprzedzając Dawida Bindasa i Dominika Biskupa. Startowały także dwie panie – 1. miejsce zajęła Pietryka, a 2. Krystyna Woźny.



Pierwsze tegoroczne zawody na stawie w „Sosenkach” miały bardzo dobrą frekwencję, a medale rozdano w trzech kategoriach.

Dobrze, że już koniec

UKS 15 Polonia Przemyśl – Sanoczanka PBS Bank Sanok 3:0 (21, 16, 20)

Ostatni mecz sezonu jego najlepszą puentą – siatkarki Sanoczanki niby walczyły, ale znów bez efektu punktowego.

W pierwszym i trzecim sezonie nasze zawodniczki starały się dotrzymać rywalkom kroku, jednak w decydujących momentach brakowało opanowania. Drugą partię miejscowe wygrały gładko, co summa summarum dało im pewne zwycięstwo.

– Wreszcie kończymy sezon, który od początku nie układał się po naszej myśli, na co wpłynęły także częste kontuzje. Drużna z pewnością miała potencjał, by powalczyć o wyższe miejsce w tabeli – powiedział trener Ryszard Karaczkowski.

Druga liga na „orlikach”

Rusza drugi sezon Ligi Orlika. Mecze rozgrywane będą w czwartki i piątki na boiskach przy Liceum Ogólnokształcącym i Zespole Szkół nr 2. Początek rywalizacji 9 maja, zapisy do 6 maja, zgłoszenie pod nr. tel. 500 627 879 i 500 589 495. Opłata startowa wynosi 300 zł od zespołu. Ligę zaplanowano dla 12 drużyn – decyduje kolejność zgłoszeń.

Świetna kolejka młodych piłkarzy Ekoballu Geo-Eko – w sześciu meczach pięć zwycięstw i jeden remis! Chwalić trzeba tym bardziej, że prawie wszystkie spotkania grane były na wyjazdach, a w czterech przypadkach nasi zawodnicy z nawiązką odrabiali straty z pierwszych połów.

Juniorzy starsi

Stal Stalowa Wola – Ekoball Geo-Eko Sanok 2-3 (2-0)
Bramki: Borek (48), Jaklik (53), Femin (76).

Niezwykle cenne zwycięstwo i to mimo absencji aż 8 zawodników. Pierwsza połowa wyraźnie należała do gospodarzy, którzy przewagę udokumentowali dwoma golami po błędach naszych obrońców i bramkarza. W szatni musiały paść ostre słowa, bo przerwie Ekoball wyszedł maksymalnie zmobilizowany, zaskakując rywali wysokim

pressingiem. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Goście szybko doprowadzili do wyrównania – najpierw Michał Borek zdobył kontaktową bramkę, chwilę później trafił Krystian Jaklik. Drużyna Tomasza Matuszewskiego poszła za ciosem i kwadrans przed końcem udało się zdobyć zwycięską bramkę, której autorem był Arkadiusz Femin.

Juniorzy młodszy

Stal Stalowa Wola – Ekoball Geo-Eko Sanok 1-1 (0-0)
Bramka: Hydzik (55).

Świetny wynik na boisku powyżej notowanego przeciwnika, z drugiej strony pozostał niedosyt, bo Ekoball – znów grający w dość eksperymentalnym składzie – mógł rozstrzygnąć mecz na swoją

korzyść. Po голу Igora Hydzika gospodarze zdołali wyrównać, ale potem znów było gorąco pod bramką Stali. Świetną sytuację zmarnował Dminik Pielech, kolejną okazję miał też Hydzik.

Trampkarze starsi

Zimowit Rzeszów – Ekoball Sanok 1-2 (1-0)
Bramki: Pielech (40), Paszkowski (51).

W pierwszej połowie ekoballowcy trochę zlekceważyli rywali, co skończyło się stratą bramki i trzeba było gonić wynik. Po przerwie podopieczni Grzegorza Pastuszaka zagrali tak, jak potrafili – zespołowo i z zaangażo-

waniem. Strzałem głową wyrównał Pielech, potem po zespołowej akcji w długi róg trafił Kacper Paszkowski, jak tydzień wcześniej zdobywając zwycięską bramkę. Wynik z powodzeniem mógł być wyższy.

Trampkarze młodszy

Strug Tyczyn – Ekoball Sanok 1-3 (1-0)
Bramki: Jamka (48), Matuszewski (55), Pietryka (62).

Również młodszy rocznik musiał odrabiać straty, bo goście jedną z kilku kontrwykorzystali w pierwszej połowie. Potem ekoballowcy poprawili skuteczność, zdobywając 3 bramki. W ciągu kwadransu trafiali kolejno: Maciej Jamka (pod poprzeczkę), Tomasz

Matuszewski (z dystansu) i Krystian Pietryka (sam na sam). – Rundę wiosenną zaczęliśmy od czterech zwycięstw, a doliczając sparingi i mecze z jesieni, był to nasz ósmy mecz z rzędu bez porażki. Oby seria trwała jak najdłużej – powiedział trener Damian Popowicz.



Młodzicy starsi

Retman Ulanów – Ekoball Sanok 2-3 (2-2)
Bramki: Kalemba (9), Pielech (14), Latusek (47).

Rywal obie bramki zdobyli rzutów karnych, prowadzenie obejmując już w 1. min. Ekoball szybko wyrównał po ładnej akcji i голу Krystiana Kalemba, a 5 minut później trafił Filip

Pielech. Po przerwie nasi zawodnicy mocno atakowali (m.in. poprzeczka), wreszcie dopinając swego, gdy pięknym strzałem z dystansu decydującą bramkę zdobył Patryk Latusek.

Młodzicy młodszy

Ekoball Sanok – Resovia Rzeszów 2-1 (0-1)
Bramki: Słuszkiewicz (42), Maślany (50).

Na początku Ekoball grał pod wiatr, co szybko wykorzystali przyjezdni. W miarę upływu czasu podopieczni Dawida Romerowicza zaczęli się jednak rozkręcać, a druga część meczu była w ich wykonaniu popisowa. Decydujące

bramki zdobyli Kacper Słuszkiewicz i Mateusz Maślany, dla którego był to pierwszy ligowy gol. Wynik powinien być wyższy – Lukasz Piotrowski zmarnował karnego, Michał Malczak trafił w słupek, było jeszcze kilka innych okazji.

Remis też dobry

Parnas Stara Wieś – SKT G3 Sanok 9:9

Punkty: Morawski 3,5, Nowak 2,5, Bednarczyk 2, Wronowski 1.

Ostatni mecz sezonu V ligi, w którym tenisiści stołowi SKT nie zdołali ograć lidera grupy B, ale też nie pozwolili mu się ponownie pokonać. W końcówce nasza drużyna wróciła z dalekiej podróży.

Przed finałową kolejką prowadzący w tabeli Parnas miał 2 punkty przewagi nad SKT, więc sytuacja była jasna: wygrywając przynajmniej 10:6 odbieraliśmy rywalom 1. miejsce w grupie B. Jeszcze po deblach była szansa, bo utrzymywał się stan remisowy. W kolejnych sześciu pojedynkach gospodarze zdobyli jednak aż 5 punktów, rozstrzygając tę kwestię. Ale bynajmniej nie był to koniec emocji. Przy stanie 9:6 już tylko jedna gra dzieliła Panrasa od zwycięstwa, ale właśnie wtedy ping-pongiści SKT pokazali charakter. Marek Wronowski, Marcin Morawski i Andrzej Bednarczyk wygrali swoje mecze po 3:2 i ostatecznie stanęło na remisie.

– To był kapitalny, bardzo zacięty mecz, w którym blisko połowa pojedynków kończyła się w piątym setem, często granymi na przewagi. Nie udało się wyprzedzić Starej Wsi w końcowej tabeli, ale remis na trudnym terenie zawsze ma swoją wartość. Dobrze zakończyliśmy sezon – powiedział grający trener Marian Nowak, który dzień wcześniej w Dębicy zaliczył finałowy turniej Grand Prix Podkarpacia Weteranów. W kategorii wiekowej 60-69 lat rozegrał pięć spotkań, trzy z nich kończąc zwycięstwami. Dało mu to 5. miejsce, dzięki czemu pewnie utrzymał prowadzenie w klasyfikacji łącznej, zdobywając wojewódzkie GP.



Drużyna SKT G3 nieźle zakończyła sezon. Od lewej: Andrzej Bednarczyk, Marek Wronowski, Marian Nowak i Marcin Morawski.

Młodzi daleko w tyle

Kajakowy weteran Tadeusz Rek otworzył kolejny rok startów. I to udanie, czego dowodem pewne zwycięstwo podczas Regat Rozpoczęcia Sezonu na Wiśle.



Tadeusz Rek rozpoczął treningi z Iwoną Dziurą, kilkukrotną mistrzynią Polski.

W wyścigu kat. masters na dystansie 2 km sanoczanin okazał się zdecydowanie najszybszy. Zaraz po starcie objął prowadzenie, potem jego przewaga systematycznie rosła – już na nawrocie rywal tracił około 100 m. Ostatecznie Rek wygrał z czasem lepszym o blisko minutę od kolejnego zawodnika na mecie, zresztą młodszego o 8 lat.

– Treningi rozpocząłem już 6 stycznia, do dziś mam wypływane około 700 km. Czekam na dość trudny sezon, bo jestem w ostatnim roczniku kategorii 60-64 lata. Głównym celem są lipcowe Mistrzostwa Świata w Portugalii, gdzie zamierzam wystartować w kilku różnych wyścigach, m.in. w mieszanej „dwójce” z Iwoną Dziurą, kilkukrotną mistrzynią Polski – powiedział Rek.

Czas na treningi i szkolenie

Zawodnicy Rugby Clubu turniejem w Lublinie zakończyli rozgrywki eliminacyjne do mistrzostw Polski. Teraz zamierzają skupić się na pracy szkoleniowej, która miałaby objąć głównie podstawówki i gimnazja.

Pierwszym tegorocznym startem naszych rugbyistów był trzeci turniej eliminacji do MP. Niestety, w starciach ze znacznie bardziej doświadczonymi drużynami na razie placą jeszcze frycove, efektem były wysokie porażki z RC Częstochowa, RC Igloo Ruda Śląska i z AZS Rzeszów. Tym samym zespół Rugby Clubu Sanok zakończył już

bieżący sezon. Teraz zawodnicy będą mogli skupić się na treningach – jako ciekawostkę dodajmy, że obecnie w zajęciach uczestniczy Piotr Sipowicz z AZS ZUT Szczecin, czasowo pracujący w Sanoku – oraz pracy szkoleniowej.

– Rozpoczęliśmy ją niedawno szkoleniem dla nauczycieli, zorganizowanym w „Mechaniku”. Zaintereso-

wanie było spore, pojawiło się aż 24 wuefistów. Ci, którzy wykupią certyfikaty, będą mogli prowadzić w swoich szkołach zajęcia z rugby tag, czyli bezkontaktowej odmiany tej gry. Pokazowe szkolenia przeprowadziliśmy już w SP1 i SP2, zostawiając tam sprzęt. Czekamy na sygnały z innych szkół, także gimnazjalnych, a każda, która zdecyduje się na prowadzenie zajęć, także otrzyma od nas sprzęt. Myślę, że warto skorzystać z takiej możliwości. Możemy też pochwalić się, że nasza praca szkoleniowa już przynosi efekty, bo Bartosz Fundanicz zasilił szereg drużyny Alfa Bydgoszcz i w przyszłym tygodniu czeka go ligowy debiut – powiedział Bartosz Bernacki, wiceprezes RC Sanok.



Podczas turnieju w Lublinie nasza drużyna (jasne stroje) dostała srogą lekcję rugby...

Rugby Club Sanok organizuje wyjazd do Lublina na mecz Polska – Ukraina, który odbędzie się 9 maja (godz. 18). Szczegóły pod tel. 660 683 014.

Powtórka z kosza

Drużyna koszykarek z II Liceum Ogólnokształcącego powtórzyła ubiegłoroczny sukces, ponownie zdobywając brązowy medal w finale wojewódzkim.

Turniej w Leżajsku podopieczni Grzegorza Pastuszaka rozpoczęły od porażki z miejscowym Zespołem Szkół Licealnych i pozostała im walka o 3. miejsce. W meczu o brąz z V LO w Rzeszowie, czyli szkołą spor-

tową, nasze koszykarki bynajmniej nie były faworytkami. Może właśnie dlatego zagrały na luzie i w pewnym momencie zaczęły im wychodzić rzuty za 3 punkty. W końcówce rywalki starały się odrabiać straty, jednak ekipa II LO nie dała już sobie wydrzeć przewagi, ostatecznie zwyciężając 38-32.

Drużyna II LO wystąpiła w składzie: Joanna Kopczyk, Paulina Furdak, Zuzanna Makarczak, Klaudia Rybczak, Magdalena Wojtanowska, Eliza Moskal, Martyna Bielen, Natalia Kocylowska, Maria Podkalicka.

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁAŻEWICZ

Remis do przerwy

Pierwszy mecz finału Sanockiej Ligi Unihokeja pomiędzy drużynami esanok.pl i InterQ nie dał odpowiedzi na pytanie, która z nich będzie w lepszej sytuacji przed rewanżem. Niezwykle zacięte spotkanie zakończyło się remisem 4-4. Bardziej klarowna sytuacja jest w walce o brązowy medal, bo Sokół pokonał Drozda Wodnika różnicą 4 bramek.

Starcia „Portalowców” z „Komputerowcami” niemal zawsze są zacięte i nie inaczej było tym razem. Po początkowym badaniu sił ci pierwsi podkreśli tempo, efektem trafienia Tomasza Rudego i Łukasza Lachiewicza, którzy niemal wjechali z piłeczką do bramki rywali. Drużyna esanok.pl zaczęła grać na większym luzie, chwilami zamykając rywali na ich połowie i kolejne gole wydawały się kwestią czasu. Wystarczyła jednak chwila nieuwagi, by Michał Janik mocnym strzałem zdobył kontaktową bramkę.

Kilkanaście sekund po przerwie w podobny sposób trafili

Radosław Sawicki, wyrównując stan meczu. Podrażniło to unihokeistów portalu internetowego, którzy znów przystąpili do ataków. W ciągu dosłownie minuty na listę strzelców wpisali się Marcin Szczudlik i Damian Popek, dzięki czemu ich zespół znów miał dwa gole przewagi. Wydawało się, że tym razem już jej nie odda, ale historia lubi się powtarzać. Dwie bramki dla InterQ zdobył Radosław Bomba i znów był remis. W końcówce obrońcy tytułu chcieli pójść za ciosem, zdobywając zwycięskiego gola, ale wynik nie uległ już zmianie.

Zdecydowanie mniej emocji przyniósł pierwszy



Mecz esanok.pl (ciemne stroje) z InterQ zakończył się remisem. W rewanżu będzie walka!

mecz o brązowy medal, pomiędzy Sokółem i Drozdem. Gra od początku toczyła się pod dyktando drużyny towa-

rystwa gimnastycznego, która systematycznie punktowała rywali, zdobywając kolejne bramki. „Wodników” stać

było jedynie na honorowego gola w końcówce spotkania. Czy zdołają się podnieść w rewanżu?

W grupie drużyn walczących o 5. miejsce rozegrano tylko jeden mecz, bo El-Bud poddał się Forestowi walkowerem. Trochę zrekompensoowało to starcie Automanii z PWSZ-em, bo obie drużyny poszły na wymianę unihokejowych ciosów. Ostatecznie zwycięsko wyszedł z niej zespół szkoły nauki jazdy, dla którego hat-tricki ustrzelili Konrad Filipek i Dawid Pasiębowicz. Po drugiej stronie parkietu identyczną skuteczność zaprezentował Patryk Polański.

Finał: InterQ – esanok.pl 4-4 (1-2); Rudy, Lachiewicz, Szczudlik, Popek – Bomba 2, Janik, Sawicki.

Mecz o 3. miejsce: Drozd Wodnik – TG Sokół 1-5 (0-1).

Mecze o 5. miejsce: AZS PWSZ – Automania 6-8 (3-3), El-Bud – Forest SC Team 0-5 walkover.

Cenne doświadczenie Życiowy maraton Dziewińskiego

Sezon hokejowy definitywnie zakończony. Jako ostatni finiszował zespół żaków młodszego Ciarko PBS Bank KH, którzy pojechali na Międzynarodowy Turniej Sponsors Cup w Toruniu. Niestety, nie udało się wywalczyć dobrej lokaty.

Nasi zawodnicy trafili do silniejszej z dwóch grup eliminacyjnych, w której grały m.in. drużyny z Białorusi i Łotwy, będące poza zasięgiem polskich zespołów. Po komplecie porażek (jedna w rzutach karnych) sanoczanom przyszło walczyć o niższe miejsca. Najpierw ulegli Naprzodowi Ja-

nów, trwoniąc trzybramkowe prowadzenie, co jednak powetowali sobie w dwóch ostatnich meczach. Drużyna Ciarko PBS Bank KH pokonała Sokół Toruń i ŁKH Łódź, ostatecznie kończąc rywalizację na 8. miejscu w stawce 10 zespołów.

– Na turniej pojechaliśmy trzy tygodnie po zakończeniu

treningów na lodzie, do tego jako jedna z najmłodszych drużyn, bo obok chłopaków z rocznika 2003 grali u nas też zawodnicy młodszy o rok, a nawet i dwa lata. Mimo wszystko mecze przeciw mocnym rywalom ze Wschodu były dla nas cennym doświadczeniem. Szkoda spotkania z Naprzodem, w którym prowadziliśmy już 3-0, by ostatecznie przegrać 3-4. Zwycięstwo w tym spotkaniu dałoby nam szansę walki o 6. miejsce – powiedział trener Michał Radwański.

Ostatni weekend stał pod znakiem prestiżowych maratonów, w których zaprezentowali się także nasi biegacze. Damian Dziewiński z Sokola zaliczył kapitalny start w Maratonie Londyńskim, efektem najlepsze miejsce z Polaków! Weteran Marek Nowosielski wybrał się na Orlen Warsaw Maraton, zajmując lokatę w czołówce swojej grupy wiekowej.

go był to jubileuszowy, 10. start w Maratonie Londyńskim, a jednocześnie debiut w kategorii czterdziestolatków. Finiszując z czasem 2:50.55 pobił rekord życiowy o 2 mi-



Drużyna żaków młodszego z trenerem Michałem Radwańskim. Stoją od lewej: Gabriel Ostafiński, Patryk Niemczyk, Olaf Rabiasz, Dawid Żółkiewicz, Filip Sienkiewicz, Dawid Załączkowski, Radosław Orzechowski, Jakub Mazur i Aleks Radwański. Poniżej: Kacper Get, Mateusz Piotrowski, Paweł Pisula, Krystian Lisowski, Marcin Dulęba, Dominik Buczek, Jakub Bąk i Kacper Rocki.

I faza: KH Sanok – Sokół Toruń 1-2 pk (Lisowski), Dinamo Berezka – KH Sanok 7-0, KH Sanok – HS Riga 0-10, Polonia Bytom – KH Sanok 5-1 (Żółkiewicz),

II faza: Naprzód Janów – KH Sanok 4-3 (Sienkiewicz 2, Lisowski), Sokół Toruń – KH Sanok 3-4 (Lisowski 2, Dulęba, Rocki), ŁKH Łódź – KH Sanok 3-6 (Sienkiewicz 2, P. Niemczyk 2, Dulęba, Lisowski).

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

Drużyna żaków młodszego składa serdeczne podziękowania sponsorom wyjazdów na turnieje:

Urząd Miasta Sanoka, Urząd Gminy Sanok, Drummonds, Firma AZ Zmarz Krzysztof, Apteka OMEGA J.B. Dziuban, Bieszczadzka SKOK, Firma InterQ, Pass-Pol, Testmer Warszawa S.A. o/Sanok, Grosar.

Dla Dziewińskiego była to już trzecia wizyta u mieszkającego w stolicy Anglii sanoczana Michała Dmitrzaka, który regularnie startuje w jednym z najsłynniejszych maratonów świata. – Pierwotnie planowałem w Londynie łamać barierę 2,5 godziny, ale po niezbyt udanym występie w Półmaratonie Rzeszowskim wydawało mi się to mało realne. Z drugiej strony nadzorujący moje przygotowania Edmund Kramarz cały czas twierdził, że dam radę. Zaraził mnie swoim optymizmem – relacjonuje zawodnik Sokola.

Dziewiński zaczął wyścig mocno, chyba nawet za bardzo. Pierwszą połowę królewskiego dystansu pokonał o kilka minut szybciej niż zakładał pierwotny plan, co musiało odbić się w drugiej części maratonu. Systematycznie tracił tempo, wciąż jednak utrzymując szansę na osiągnięcie zakładanego celu. Gdy jednak po 40. kilometrze zaczęły go łapać skurcze i musiał robić przystanki na rozciąganie, wydawało się, że nie da rady uzyskać wymarzonego czasu. W końcówce stało się jednak coś niesamowitego...

– Mijając tablicę z informacją, że do mety pozostało 800 metrów, spojrzałem na zegarek. Szybka kalkulacja w głowie i prosty wniosek – jeżeli postawię wszystko na jedną kartę, jest szansa zmieścić się poniżej wyniku 2:30. Mimo potwornego zmęczenia wykrzesalem resztki sił, rzucając się do szaleńczego finiszu. Tempo było takie, że wyprzedziłem jeszcze trzech zawod-



Damian Dziewiński (z lewej) i Michał Dmitrzak wyraźnie poprawili rekordy życiowe.

ników. Na linię mety wpadłem ostatkiem sił, skrajnie wyczerpany, ale opłaciło się – wynik 2:29.55, rekord życiowy poprawiony o ponad 4 minuty. To było coś niesamowitego! – opisywał bieg Dziewiński, który dzięki wspaniałej postawie zajął 76. miejsce generalnie w stawce blisko 40 tysięcy osób i 71. w kategorii 18-39 lat.

Powody do zadowolenia miał także Dmitrzak, dla którego

co dało mu 864. pozycję generalnie i 177. w kategorii 40-44 lata.

Orlen Warsaw Maraton miał kilka razy skromniejszą obsadę, ale blisko 7,5 tysiąca uczestników też robi wrażenie. W tej stawce Nowosielski był 493. generalnie i 6. w kat. 60-69 lat. Finiszował z czasem 3:09.55. Sanok reprezentowali także bracia Grzegorz i Damian Hydzikowie.

Sokoły fruwały w Jaśle

Tydzień wcześniej kilku reprezentantów Sokola wybrało się na I Bieg Króla w Jaśle. Najlepiej wypadł Dziewiński, zajmując 2. miejsce generalnie.

Trasę długości 5 kilometrów pokonał w czasie 16.06, strata do zwycięzcy wynosiła niespełna 50 sekund. Uzyskany wynik dał też Dziewińskiemu zwycięstwo w kategorii 30-39 lat. Niezłe pobjęgi jego wychowanko-

wie – jako 6. finiszował Maciej Hunia (18.11), natomiast 10. był Paweł Stach (18.27). W kategorii do 18 lat przypadły im dwa pierwsze miejsca. W kat. 20-29 lat kobiet tuż za podium uplasowała się Karolina Hunia.